Cena 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką



JUTRO POLSKI



TYGODNIK – ORGAN RUCHU MŁODONARODOWEGO

Rok I — Warszawa, 8 stycznia 1939 r. — Nr 3

WITOLD IPOHORSKI-LENKIEWICZ

Człowiek, który posiadał część prawdy

Pamięci Romana Dmowskiego, wielkiego pisarza i polityka, poświęcamy w „Jutrze Polski" 3 artykuły. Obok zasadniczej wypowiedzi Ryszarda Piestrzyńskiego, oddajemy głos, nie krępując w niczym ich wynurzeń, dwóm osobom: prof. Zygmuntowi Wojciechowskiemu, który należał do grona najbliższych przyjaciół i wychowanków Zmarłego, ale którego drogi polityczne rozeszły się ze Zmarłym w r. 1934, oraz p. Witoldowi Ipohorskiemu-Lenkiewiczowi, który należał zawsze do obozu Piłsudczyków i był wychowankiem Adama Skwarczyńskiego:

Cóż pisać o Romanie Dmowskim, gdy dzisiaj zaledwie przyszła wiadomość o Jego zgonie, gdy nie padły jeszcze na trumnę grudki ziemi, rękoma najbliższych rzucone? Nie zbraknie z pewnością słów tym, którzy w Zmarłym widzieli swego nauczyciela i wodza, którzy kroczyli za Nim wiernie, wierząc Mu i ufając. Ale cóż mają pisać ci, którzy pod innymi znakami służyli, którzy prace Romana Dmowskiego zwalczali, a którym majestat śmierci dziś usta zamyka?

Cóż mają pisać ci w szczególności, którzy z Romanem Dmowskim walczyć już nie mogli, bo byli na to za młodzi, którzy o walce legionistów z orientacją Dmowskiego mówią już: „walka ich", lecz nie „walka nasza"?

Czy mają się uciec do wygodnej zasady: „*de mortuis nil nisi bene*"? Czy mają się schować za wygodny parawan jakiejś szablonowej pochwały?

Nie — po stokroć nie! Roman Dmowski zasłużył na coś lepszego, niż na banalną, szablonową pochwałę. Na coś lepszego, niż na pospolite stwierdzenie, że oto umarł przeciwnik, którego ideowości hołd się oddaje. A zasłużył dlatego, że był współtwórcą rzeczywistości. Zasłużył dlatego, że wkład Jego myśli w życie polskie jest faktem niespornym. Zasłużył dlatego, że do dziś dnia liczne rzesze ludzi, po polsku czujących i Polskę kochających, widzą w Dmowskim tego, który nauczył ich swojej wykładni miłości Ojczyzny.

Cóż z tego, że działalność tych ludzi może — a niekiedy nawet musi — być zwalczana? Cóż z tego, że zapatrzeni w swoje kapliczki, nie chcą oni dostrzec wielkich świątyń, w których temu samemu Bogu ta sama cześć się oddaje? Cóż z tego, że czasami ewangelia miłości Ojczyzny zamienia się w ich ujęciu w katechizm wiary do tych, co ją inaczej kochają?

Różny może być stosunek do dzieła Dmowskiego, lecz nie sposób zaprzeczyć, że stanowi ono część rzeczywistości i trudno na to oczy zamykać...

Roman Dmowski był przeciwnikiem Józefa Piłsudskiego. Na fakt ten nie da się zarzucić żadnej zasłony, nie da się go przemilczeć, nie da się go pomniejszyć. Drogi tych dwuch ludzi krzyżowały się ze sobą, język ojczysty, którego obaj używali, stawał się obcy i niezrozumiały, niechęcią i gniewem dyszały ku sobie zastępy ich zwolenników. Nie brakło teoretyków, dowodzących, że reprezentują oni dwa odmienne bieguny psychiki polskiej, że fatalizm dziejów pcha ich do walki, że oto toczy się pomiędzy nimi bój śmiertelny o duszę polską, w którym, jak Ormuzd z Arymanem, tak oni pogodzić się nie mogą.

Nie będziemy dziś roztrząsali, kto pierwszy tę walkę rozpoczął, i czy tylko fatalizm był tu przyczyną? Niech ludzie, bliscy obu tym postaciom, ujawnią, czy nie było prób porozumienia, czy nie było wypadku, gdy jeden z rywali wyciągnął rękę do zgody, a drugi — przyjąć tej ręki nie chciał...

Stwierdzamy tylko, że walka ta miała miejsce, że wypełniła ona znaczną część współczesnych dziejów Polski, i że przez pryzmat tej walki muszą — bo nie mogą inaczej — patrzeć na postać Dmowskiego ludzie spod znaku Józefa Piłsudskiego.

W półwiecznej blisko walce, w której starły się ze sobą ludzie i idee, orientacje i światopoglądy — zwyciężył Józef Piłsudski. Jest to dziś jasne nietylko dlatego, że w chwili, gdy śmierć oczy Mu zamykała, posiadał On pełnię władzy w Polsce. Nie tylko dlatego, że przy dźwiękach żałobnego werbla pochyliły się przed Jego trumną sztandary wszystkich pułków zwycięskiej Armii. I nietylko dlatego, że Naród w swym Panteonie chwały, wśród grobów królewskich, spoczynek Mu wieczny wyznaczył.

Józef Piłsudski zwyciężył dlatego, że zwyciężyły Jego hasła dumnej niezawisłości, wiary w Polskę i wiary we własne siły. Zwyciężył dlatego, że pod Jego zaklęciem wstał z martwych nieznany od wieków fenomen siły polskiej, że pod Jego czarodziejskim słowem ożył i Naród pociągnął zapomniany kult rycerskiej szpady. Zwyciężył dlatego, że pod uderzeniami Jego czynów i słów pękły nieszczęsne kontury dawnej psychiki polskiej, a obok duchów nierządu i samowoli zjawiły się zapomniane duchy karności i ładu.

Z Józefem Piłsudskim sprzymierzyła się ponadto — Poezja. Idea walki z bronią, a nie samej tylko akcji dyplomatycznej, idea odzyskania wolności przez krew i ofiarę, a wbrew

(Dalszy ciąg na str. 2-iej)

RYSZARD PIESTRZYŃSKI

Dmowski jako myśliciel i realizator

Dmowski był przede wszystkim jednym z najwybitniejszych pisarzy i myślicieli politycznych Polski. I to jest tytuł do jego autorytetu. Jego spuścizna publicystyczna jest niezmiernie twórcza i sugestywna. Dmowski stworzył pewną szkołę politycznego myślenia, ustalił pewien sposób patrzenia na sprawy polskie, którego nie można nie doceniać, bo zaważył silnie na polskiej umysłowości.

Głosił wiele poglądów słusznych, ale, niestety, nie dał pełnych podstaw ideowych dla narodu, żyjącego już we własnym państwie, nie wskazał też właściwych dróg realizacji głoszonych przez siebie haseł. Przechodzi też Dmowski do historii głównie jako myśliciel. Inne tytuły jego znaczenia ulegną bowiem niewątpliwie w miarę upływu lat nieuniknionemu przyćmieniu.

Postać Romana Dmowskiego można rozpatrywać z różnych punktów widzenia. Sam Dmowski uważał siebie przede wszystkim za współtwórcę traktatu wersalskiego, za tego, który, położywszy podpis pod tym aktem, stworzył podstawy dla niepodległego bytu Polski, uzyskując jednocześnie tytuł do przewództwa w nowopowstałym państwie.

Wbrew takim mniemaniom trudno jednak uznać jego akcję dyplomatyczną w czasie wojny i w czasie konferencji pokojowej, kiedy zmarły polityk oddał sprawie polskiej niepowszednie i niezatarte usługi, za główny powód jego znaczenia...

Traktat wersalski leży dziś w gruzach, ale podstawy bytu niepodległego naszego państwa nie tylko nie załamały się, lecz uległy potężnemu wzmocnieniu, albowiem był w Polsce ktoś, kto o sile nie zapomniał, albowiem granic polskich strzeże dziś armia, stworzona przez Józefa Piłsudskiego, gotowa na spełnienie każdego rozkazu Wodza Naczelnego. Los Polski, chwała Bogu, nie zależy już od żółkniejących pergaminów, ale od rozwoju naszej własnej siły. To jest prawda niezłomna, niewzruszona, o której nie możemy nigdy zapominać.

Znaczenia Dmowskiego w historii Polski nie wiążemy zatem z traktatem wersalskim. Nie wiążemy go tym bardziej z losami jego usiłowań realizacyjnych w polityce wewnętrznej. Była to właśnie najmniej szczęśliwa dziedzina działalności Dmowskiego. Doprowadziła do rozbicia społeczeństwa, do pełnych fanatyzmu walk wewnętrznych, które z czasem stały się zupełnie jałowymi.

Można się zastanawiać, dlaczego tak się działo. Dlaczego Dmowski myśliciel nie był realizatorem.

Zdumiewający jest widok tego człowieka, racjonalisty do szpiku kości, związanego pewnymi fibrami duszy z pozytywizmem ubiegłego stulecia, a jak gdyby nie rozumiejącego polskiej rzeczywistości, ustroju, mechaniki oraz techniki współczesnego życia politycznego. Jakże innym, odmiennym był Józef Piłsudski, łączący irracjonalizm i romantyzm, posunięty do granic najwyższego bohaterstwa i poświęcenia osobistego, z twardym, nieubłaganym realizmem politycznym. Dwaj ci ludzie, z których jeden był urodzonym Wodzem, mogli się szanować, nie mogli z sobą współpracować. Obraz współpracy Garibaldiego z Cavourem nie mógł się w Polsce powtórzyć.

A jednak, gdy pięć lat temu wraz z prof. Zygmuntem Wojciechowskim udałem się do Dmowskiego, by mu lojalnie oznajmić, że uważamy za konieczne poparcie przez Klub Narodowy w Sejmie nowej konstytucji polskiej, usłyszeliśmy z ust jego słowa uznania o Piłsudskim, jako o twórcy armii polskiej, jako o człowieku „na miarę dziejową", który posiadać będzie wielkie miejsce w naszych dziejach, choćby nic więcej dla Polski nie zrobił jak tylko to, że dał Jej siłę zbrojną Gdy wszakże wskazywaliśmy Dmiowskiemu na konieczność wysnucia wniosków z tych słów, odpowiedział, że jest za późno, a sam czuje się za stary...

Wspominając dziś te słowa, można tylko ubolewać, iż tym swoim poglądom nie dał Dmowski publicznego wyrazu, choćby wobec trumny Wielkiego Marszałka. Trzeba sięgać aż do roku 1903, by odnaleźć ocenę Piłsudskiego jako człowieka przez Romana Dmowskiego.

×

Niezdolność znalezienia właściwego stosunku do Piłsudskiego i jego czynów stała się przyczyną tragizmu Dmowskiego jako polityka. Nie rozumiał, że historia tylko Piłsudskiego wyznaczyć mogła na Wodza, że tylko twórca armii mógł być prawdziwym, istotnym hetmanem odrodzonej Polski oraz, że w Polsce armia, której rozwój go cieszył, z natury rzeczy musiała i musi pełnić rolę przodującą, jako główna podwalina potęgi państwa. Nie dostrzegał też wzrastającej roli państwa współczesnego...

Dziś zejście z tego świata Romana Dmowskiego oznacza zamknięcie w dziejach polskiej myśli politycznej pewnej epoki, tkwiącej korzeniami w niewoli i zazębiającej się jeszcze o pozytywizm. Kończy się pewien rozdział w historii prądów politycznych kraju. Zamknął oczy twórca przedwojennego nacjonalizmu, gdy na ziemi polskiej coraz bujniej narastać zaczyna odmłodzona idea narodowo - państwowa, skupiona dokoła państwa, armii i Wodza Naczelnego.

Bez względu wszakże, jaka będzie ewolucja prądów ideowych w Polsce, bez względu na taką czy inną ocenę działań Dmowskiego, imię jego pozostawi ślad trwały i mocny w dziejach Polski i będzie wyrazem jednego z przejawów ducha polskiego, myśli polskiej i polskiej twórczości. Dmowski jako realizator związał swe imię z jedną partią, jako myśliciel należał do całej Polski.

Na widnokręgu

Interpelacja w sprawie żydowskiej

Interpelacja sejmowa Obozu Zjednoczenia Narodowego do rządu w sprawie żydowskiej postawiła zagadnienie żydowskie na nowej płaszczyźnie, na płaszczyźnie realizacji jego rozwiązania przez państwo.

Jest to jedynie słuszne i celowe, jeśli sprawa żydowska nie ma być tylko terenem takich lub innych taktycznych rozgrywek, a ma być natomiast rzeczywiście rozwiązana po linii najistotniejszych interesów Narodu i Państwa Polskiego.

Według koncepcji liberalnej, pokutującej jeszcze częściowo w życiu polskim, państwo miało być tylko „stróżem nocnym", przypatrującym się biernie procesom rozgrywającym się wśród społeczeństwa. Konsekwencją takiego poglądu było też stanowisko, że Państwo Polskie może się spokojnie przyglądać jakiejś wojnie politycznej i gospodarczej Polaków z żydami, że może ją jedynie tolerować, ścinając zbyt ostre kanty tej walki i czekając na jej wyniki. Takie bierne stanowisko byłoby w najwyższym stopniu szkodliwe i nie odpowiadałoby potrzebom nowych czasów i tym przemianom, jakie zachodzą we współczesnym świecie i przez które — przede wszystkim w dziedzinie ustrojowej — przeszło już Państwo Polskie. Takie stanowisko musiałoby też prowadzić do coraz większego zaostrzania się sprawy żydowskiej i mnożących się na tym tle niepokojów, odruchów i aktów samowoli. Zagadnienia żydowskiego w Polsce nie jest bowiem w stanie rozwiązać samo społeczeństwo!

Musi to zrobić wspólnym zorganizowanym i sharmonizowanym wysiłkiem państwo i społeczeństwo. Na takim właśnie stanowisku stanął od początku Obóz Zjednoczenia Narodowego, stwierdzając w swej deklaracji i w uchwałach Rady Naczelnej, że kwestia żydowska wymaga planowego rozwiązania przez czynniki państwowe i społeczne. I skoro Obóz uzyskał zwartą większość w ciałach parlamentarnych wystąpił niezwłocznie z inicjatywą, skierowującą sprawę żydowską na tory realnych poczynań. Wyrazem tego była właśnie wspomniana interpelacja, domagająca się od rządu podjęcia energicznej akcji międzynarodowej celem zorganizowania masowej emigracji żydów z Polski.

Jak to jednak wyraźnie stwierdził w swym przemówieniu radiowym, w dniu interpelacji, wicemarszałek Sejmu płk. Wenda, Polska nie ma zamiaru, ani nie posiada na ten cel funduszów, finansowania emigracji żydowskiej. O to zatroszczyć się muszą koła międzynarodowej finansjery żydowskiej, i te kraje, których tereny będą żydzi kolonizować.

Na pewnych krokach na terenie międzynarodowym oczywiście sprawa nie może się wyczerpywać. Teren międzynarodowy to tylko jedna z dwóch dróg — którą iść musi rozwiązywanie zagadnienia żydowskiego. Droga druga to ujęcie rozwiązania tego zagadnienia przez państwo także na terenie wewnętrznym. Przez państwo to znaczy przez wszystkie jego organa, rząd, izby ustawodawcze, administrację i t. d. Państwo, jak to już stwierdziliśmy, nie może patrzeć biernie na zmaganie się żywiołu polskiego z żydowskim: Państwo Polskie jest bowiem urzeczywistnieniem pełnego bytu i woli działania Narodu Polskiego, na którym się opiera. Musi więc realizować interes tego Narodu, a nie jakąś wypadkową sprzecznych często interesów ogółu obywateli zamieszkałych aktualnie na jego terytorium.

Jeśli mówimy Naród i Państwo to jedno, jeśli stwierdzamy, że nic co jest szkodliwe dla Państwa nie może być pożyteczne dla Narodu to i odwrotnie wszystko, co wzmaga siły i służy Narodowi Polskiemu, służy jednocześnie sile Państwa Polskiego.

I jeszcze jedno. Państwo nie może jedynie wlec się w ogonie powszechnej świadomości społeczeństwa, nie może jedynie działać pod wpływem nacisków płynących od dołu. Państwo winno realizować program narodowy — t. zn. zgodny z interesem narodu — wybiegając myślą w przyszłość i podejmując śmiało rozwiązywanie tych wszystkich problemów, które niesie współczesne życie. Wówczas związek między Narodem a Państwem będzie jak najściślejszy, a najszersze warstwy narodu zostaną wciągnięte w procesy twórczej pracy i stworzą trwałą i skonsolidowaną podbudowę pod konstrukcję silnej władzy państwowej, jaką dał Polsce Piłsudski.

Odważne podjęcie przez Państwo — po linii wskazanej przez Obóz Zjednoczenia Narodowego — rozwiązania zagadnienia żydowskiego dać winno rezultaty nie tylko odnośnie tego zagadnienia, ale także być dalszym krokiem w dziele Zjednoczenia Narodowego.

Żydzi zmieniają wyznanie

W ostatnich kilku miesiącach daje się zauważyć w niektórych miastach polskich szczególnie w Małopolsce duży wzrost liczby żydów porzucających religię mojżeszową i zgłaszających gotowość chrztu i przystąpienia do Kościoła katolickiego. Urząd parafialny w Drohobyczu postanowił nawet otworzyć specjalny katechumenat, który ma w ciągu 3 miesięcy przygotowywać żydów do przyjęcia religii katolickiej. We Lwowie ilość neofitów żydowskich osiągła już podobno liczbę 7 tysięcy osób.

To bardzo charakterystyczne zjawisko jest niebezpieczne zarówno dla Kościoła jak i dla naszego życia narodowego. Żydzi rozumieją, że znajdujemy się obecnie w przede dniu zasadniczych rozstrzygnięć w sprawie żydowskiej, zmierzających w kierunku likwidacji żywiołu żydowskiego w Polsce. Stąd wielu z nich ze względów czysto koniunkturalnych przyjmuje katolicyzm, starając się tą drogą stępić wobec siebie ostrze zarządzeń antyżydowskich. Żydzi ci muszą zrozumieć że niczym to nie pomoże i tak samo będą musieli się z Polski wynosić. Ustawy względnie zarządzenia, które będą w sprawie żydowskiej wydane, zmiany wyznania dokonanej na przestrzeni lat ostatnich uwzględniać nie będą.

Takie samo zjawisko daje się zaobserwować w ostatnim czasie na Węgrzech, co zmusiło prymasa Węgier do wydania stanowczych zarządzeń, powstrzymujących masowy napływ koniunkturalnych neofitów pochodzenia żydowskiego. I w Polsce wytwarzająca się obecnie sytuacja wymaga ze strony Kościoła szczególnej czujności i ostrożności.

Człowiek, który posiadał część prawdy

(Dokończenie ze str. 1-ej)

zimnym kalkulacjom i ostrzeżeniom, — idea ta musiała mieć za sprzymierzeńca czynnik irracjonalny. Z oparów krwi przelanej pod Laskami i Kościuchnówką wstała Legenda i szła za swoim oblubieńcem aż do samego końca.

Gdy w styczniu 1918 roku Józef Piłsudski spoglądał na cztery ściany celi magdeburskiej, za drutami obozu Jego wiernej gwardii w Benjaminowie wystawiona była Szopka, w której Husarz ze złocistymi skrzydłami tak oto przemawiał do obdartego i tropionego jak zwierz żołnierzyka legionowego.

„Może żyć będziesz długo? W życia czas wieczorny
Ujrzysz sny swe spełnione, żołnierzu z Szczypiorny!
Usłyszysz jak zadzwoni z wieży Zygmunt Stary,
I na rynku Krakowskim pułkowe fanfary
Zagrają... I zaszemrzą rzesz tysiącznych głosy
Na rocznicę sierpniową, żołnierzyku bosy!
I zagrają organy w Mariackim kościele,
Wyjdą jasne procesje z monstrancją na czele
Opasaną w dziękczynnym stu kadzielnic dymie...
I oto — Komendanta rozlegnie się imię!
Ścichną pieśni, lud zadrży, wzburzy się jak lawa
I buchnie wielki okrzyk: „Sława! Sława! Sława!!"

Kto spamięta, ile podobnych wierszy i pieśni natchnęła epopea legionowa? Kto obliczy, jaką rolę odegrały polityczne koncepcje kierunku legionowego, a jaką — czynniki emocjonalne? I dlatego tak trudną była walka z Józefem Piłsudskim. Stanęła bowiem za nim, jak giermek, złotopióra Sława, stanęły wiernie po bokach Poezja i skrzydlata Legenda. Cóż można było począć przeciw takim sprzymierzeńcom?...

*

O Romanie Dmowskim nie pisał nikt rycerskich rapsodów. Nie pobudzała do poetyckich uniesień postać trzeźwego polityka i myśliciela, zatopionego w swych księgach, analizującego zimno kierunek ewolucji ideowej świata.

Nie na szczytach władzy śmierć Go zastała, lecz w cichym dworku, w gronie przyjaciół. Nie zagrają Mu surmy pożegnalnej fanfary, nie zjadą się przedstawiciele mocarstw świata, ażeby hołd Mu złożyć. Mimowoli nasuwa się pokusa stwierdzenia, że taki jest los tych, co zostali zwyciężeni. Że tak umierają ci, co ponieśli klęskę...

Ponieśli klęskę... A jednak... Czy nie słyszymy, jak liczne rzesze wymawiają ze czcią imię Zmarlego? Jak płacze młodzież, co widziała w Nim swego nauczyciela? Jak zjeżdżają się delegacje z całego kraju, aby przy trumnie Jego wartę honorową zaciągnąć?

Czy wiemy, ile par oczu zagłębia się w tej chwili w Jego dzieła, aby wskazania swego mistrza w pamięci odświeżyć? Czy tak wygląda prawdziwa klęska? Czy możemy powiedzieć, że oto odchodzi zwyciężony i zapomniany, któremu życie przekreśliło wszystkie koncepcje i plany?...

Ale — być może — ta dzisiejsza, wciąż żywa popularność w pewnej części Narodu, to tylko pewien etap na drodze do zapomnienia? Może ci, co trwają dziś przy Nim — są to tylko sekciarze, którzy stopić się muszą w powszechnym kościele jedności? Może zapomną o Nim ci, co go dzisiaj opłakują? Może rozpadną się szeregi Jego zwolenników, może kurz zapomnienia pokryje dzieła Jego na półkach bibliotek?...

Może, kto wie... Ale oto — rzecz godna uwagi... Przez Polskę współczesną przechodzą jakieś dziwne prądy. Wychodzą na jaw i nabierają kolorów najistotniejsze sprawy, dotąd jakgdyby w cieniu ukryte. Nabiera plastycznych kształtów ta prosta prawda, że Państwo, że aparat państwowy — to jeszcze nie wszystko, że nie wolno Państwa rozpatrywać w oderwaniu od jego podmiotu — Narodu, że Państwo w stosunku do Narodu jest tylko najpełniejszą formą bytu i instrumentem woli.

Nabiera wyrazistości ta wielka prawda, że Naród— to bynajmniej nie zespół obywateli, zamieszkujących dane terytorium, lecz pewna mistyczna całość i jedność będąca czymś więcej, niż sumą jednostek.

Zaczyna się szerzyć przekonanie, że aparat państwowy różnym może bogom służyć i różne go mogą idee przenikać i że nie wystarczy odbudować i umocnić zręby państwowości, lecz że trzeba ponadto Państwo Polskie uczynić polskim z ducha i z treści wewnętrznej.

Wielkie to są i święte prawdy — lecz czy to nie Roman Dmowski mówił również to samo?

Szerzy się dziś w Polsce coraz powszechniejsze zrozumienie kwestii żydowskiej. Zaczynamy dzisiaj rozumieć, że to nie „obywatele polscy wyznania mojżeszowego" miasta i miasteczka nasze zamieszkują, lecz że żyje wśród nas obcy i zwarty naród, naród — przybysz, posiadający swoje własne cele i nie robiący sobie nic z naszych narodowych celów.

Zdajemy sobie dzisiaj sprawę, że dzięki obecności tego przybysza wypaczona została potwornie struktura społeczna Narodu Polskiego, że wpływy tego przybysza przenikają w dziedzinę naszej kultury, że w interesie narodu-wędrowca leży rozkład narodów rdzennych, gdyż wtedy dopiero urzeczywistnić się mogą jego „mesjańskie" plany. Kwestii żydowskiej w Polsce nie da się dzisiaj cofnąć do jej punktu wyjścia — lecz czyż niema w tym zasługi Romana Dmowskiego?

Mile dźwięczą nam dzisiaj w uszach słowa „państwo narodowe" i „idea narodowa"; rozumiemy, że Naród Polski musi być gospodarzem w swym państwie, wiemy, że tylko potężny i dynamiczny prąd twórczego Nacjonalizmu przeciwstawić się może zwycięsko zamachom na byt i na wolność Narodu. Lecz uznając za swoje kanony Nacjonalizmu — czy możemy zapomnieć o jego teoretykach — Popławskim, Balickim i Dmowskim?

Czy zastanawiając się dzisiaj nad zagadnieniem Wschodu, nad powikłanym splotem spraw narodowościowych, nie dochodzimy do wniosku, że najpewniejszą gwarancją naszego stanu posiadania jest żywiołowa ekspansja polskości na naszych ziemiach historycznych? Czy nie pokrywa nam czoła rumieniec wstydu, że w Państwie Polskim polskość może się cofać i kurczyć, wypierana przez obce żywioły? Czy nie jest dzisiaj jasne, jak fatalne skutki na mieszanych terenach miała wulgarnie pojmowana „ideologia państwowości", tworzona zresztą w znacznej mierze na złość Narodowej Demokracji, aby tylko odseperować się „od nich"?

Dzisiaj rozumiemy już wszyscy, że co innego — formalna paszportowa przynależność państwowa — a co innego — organiczna przynależność do pnia Narodu Polskiego.

Dzisiaj, rozpatrując np, zagadnienie ukraińskie — nie możemy nie przypomnieć jędrnych i lapidarnych sformułowań „Świata Powojennego i Polski". Lecz w takim razie czy nie należy stwierdzić lojalnie, że i w tej sprawie, podobnie jak i w sprawie żydowskiej — Roman Dmowski miał rację?

*

Zdolność lojalnego przyznania zasług przeciwnikowi uważamy za niezbędny warunek oczyszczenia atmosfery politycznej i prawdziwego zjednoczenia Narodu. Wiemy jednak dobrze, że takie postawienie sprawy wywołać może zamęt w umysłach, przyzwyczajonych do szablonowego myślenia. Bo jeśli Roman Dmowski w tylu zagadnieniach życia narodowego miał rację, i jeśli idee Jego nie umarły wraz z nim, lecz w wielu dziedzinach zdobywają zwycięsko umysły i serca — to w takim razie czy to jest zwycięstwo czy klęska?

Wiemy dobrze, jaką odpowiedź dają zwolennicy i uczniowie Dmowskiego. Według nich — jest to Jego zwycięstwo moralne, zwycięstwo Jego ducha i Jego ideologii. Jest to — według nich — rewanż Dmowskiego w innej płaszczyźnie, niż płaszczyzna władzy, — w płaszczyźnie rządu dusz w Narodzie.

Poglądu tego podzielić nie możemy. Zbyt oczywistym jest przekreślenie nadziei i planów stronnictwa, któremu patronował Dmowski. Zbyt oczywistym jest niezrozumienie przez niego rzeczywistości. W sposób zbyt oczywisty nie chciały się sprawdzać jego przepowiednie rozwoju wypadków, a fatalna taktyka stronnictwa zbyt często stawała w rażącej sprzeczności z zasadami nacjonalizmu. Trudno jest mówić o zwycięstwie — nawet duchowym — tych, co posiadanej ideologii w żaden sposób nie mogą dopasować do rzeczywistości.

Istotą sprawy — według nas — jest to, że Roman Dmowski posiadał część prawdy i dlatego całkowicie zwyciężony być nie mógł. Pomimo całej swojej fatalnej taktyki, Narodowa Demokracja reprezentowała odmianę Nacjonalizmu i dlatego w dobie triumfu prądów narodowych nie mogła być unicestwiona.

Istotę i tragizm polskiej myśli politycznej zrozumiemy jednak dopiero wówczas, gdy uświadomimy sobie pewną prawdę zasadniczą, stanowiącą klucz do zrozumienia sytuacji wewnętrznej. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę, że Nacjonalizm polski płynął dwoma odrębnymi korytami i że posiadał dwa odmienne oblicza. Trzeba uświadomić sobie ten pozorny paradoks, że nietylko Józef Piłsudski ze swoimi legionistami reprezentował typ bojowego i dynamicznego Nacjonalizmu, lecz że w swoim czasie Polska Partia Socjalistyczna była nacjonalistycznym stronnictwem, bo mobilizowała wielką ilość narodowej energii w służbie Narodowi.

Trzeba zdać sobie sprawę również, że w Przewrocie Majowym 1926 r. tkwiły najistotniejsze elementy Rewolucji Narodowej i że cały następny okres aż do dni dzisiejszych jest okresem wykrystalizowywania, wzrostu i umacniania tych elementów.

Dzisiaj sytuacja jest taka, że w jeszcze bardziej jaskrawej, niż dotąd, postaci stają naprzeciwko siebie dwa Nacjonalizmy. Granica ideologiczna pomiędzy nimi zaciera się coraz bardziej, gdyż takie jest prawo życia.

W obozie Piłsudczyków szerzy się coraz bardziej zrozumienie, że Narodowa Demokracja reprezentuje w stosunku do nich nie herezję, lecz schizmę ideologiczną. Odgrywają jeszcze wielką rolę zadawnione animozje i urazy psychiczne, lecz życie będzie coraz bardziej stępiało ich kanty. Młodsi wychowankowie obu tych obozów umieją już dzisiaj porozumieć się ze sobą i czuć się poprostu Polakami-narodowcami. Niedaleki jest chyba czas, gdy osiągną całkowitą jedność duchową, gdy stopią się w jednym potężnym ruchu.

*

Na Wawelu, wśród ciszy grobów królewskich, spoczywają śmiertelne szczątki Józefa Piłsudskiego. Trumna Romana Dmowskiego spocznie na cmentarzu na Bródnie. Może gdzieś w zaświatach spotkają się ze sobą te dwa duchy, co za życia zrozumieć się nie mogły, choć życie całe Polsce poświęciły? Może wówczas dopiero porozumieć się potrafią?

Witold Ipohorski-Lenkiewicz

Prof. Dr ZYGMUNT WOJCIECHOWSKI

Filozofia Romana Dmowskiego

Roman Dmowski był filozofem zagadnień bytu narodowego. Problem ten zajmował jego umysł od pierwszych prób publicystycznych, zawartych w broszurze „Nasz patriotyzm" (1893), kiedy to pisał, że „każdy czyn polityczny Polaka, bez względu na to gdzie jest dokonywany i przeciw komu skierowany, musi mieć na widoku interesy całego narodu", aż po nieukończone — zdaje się — końcowe dzieło życia w którym zamierzał przedstawić na tle historycznym stosunek jednostki do społeczeństwa. Chodziło mu o wskazanie dziejowego momentu w którym jednostka skruszywszy więź społeczną dała początek nowemu „indywidualnemu" okresowi w dziejach ludzkości.

Na poglądy jego w tej dziedzinie znaczny wpływ wywarł pobyt w Japonii w roku 1904. Po powrocie z dalekiego wschodu pisał w artykule „Ex oriente **lux**": „**Długa i jednolita historia tak silnie scementowała społeczeństwo japońskie w jedną całość, tak związała tu jednostkę z narodem, że doprawdy Japończyk jest w większej mierze cząstką tej zbiorowej istoty, która się społeczeństwem nazywa, aniżeli istotą samą w sobie, osobnikiem. ...Jeżeli się tak łatwo wystawia na śmierć, to dlatego, że dusza jego zwraca się instynktownie ku sprawom całości, że w świetle tych spraw śmierć jednostki przedstawia mu się jako spadnięcie liścia z drzewa: losy liścia są obojętne, a drzewo idzie, żeby żyło i kwitło. Przysłowie japońskie mówi: Ludzkość (społeczeństwo) to morze, a ludzie to fale: podnoszą się one i opadają a morze zostaje to samo"

Łącząc wnioski wypływające z zasadniczych założeń wyznawanej przez siebie filozofii z obserwacjami poczynionymi na dalekim wschodzie sformułował i rozwinął Dmowski pogląd o duszy narodowej jako wykładniku bytu narodowego. W duszy tej dopatrywał się sumy stanów psychicznych, dziedziczonych z pokolenia na pokolenie i źródła przymusu moralnego, który winien być regulatorem stosunku jednostki do narodu. Reakcja na rzecz dobra narodowego winna być w jego rozumieniu spontaniczna, nigdy jednak dobrowolna.

Mając wielką zajomość historii i skłonność do historycznego wyjaśniania zjawisk kładł w swych poglądach wielki nacisk na rolę organizacji państwowej w powstaniu i utrzymaniu się narodu. Bardzo wyraźne sformułowanie tego poglądu spotykamy już na kartach dzieła teoretycznego, drukowanego w głównym zrębie na łamach wydawanej w Petersburgu w r. 1917 „Sprawy Polskiej" i w r. 1919 we wznowionym „Przeglądzie Narodowym".

Równolegle z tym był zaprzysiężonym wrogiem masonerii, którą uważał za głównego wroga ruchów narodowych i przyczyną rozkładu społeczeństw współczesnych. Walkę z masonerią prowadził nietylko publicystycznie, nietylko wpływając na podjęcie naukowych studiów nad tym zagadnieniem, ale starając się oddziałać na szersze sfery społeczeństwa przez literackie traktowanie tego zagadnienia.

Od wyborów też do Dumy w roku 1912 podjął i prowadził szeroką działalność antysemicką.

Dmowski nie był jednak typem umysłu badawczego, którego interesuje w pierwszej linii poznanie „prawdy" w danym zagadnieniu. Aczkolwiek bardzo wykształcony, znający w oryginale teksty autorów storożytnych, rozczytujący się zarówno w Herodocie, jak i autorach rzymskich z okresu schyłku cesarstwa, dążył przecie w pierwszej i głównej mierze do wcielenia swych idei w życie. Chciał poznać „prawdę" w jej najistotniejszej treści, by filozofia, którą głosił była uzasadnioną — chodziło mu jednak przede wszystkim o działanie tych prawd na społeczeństwo.

W ścisłym związku z tymi ogólnymi założeniami jego filozofii narodowej pozostawały jego poglądy i działania w polityce zagranicznej. Dmowski zdawał sobie dobrze z tego sprawę, że na dłuższą metę naród bez państwa żyć nie może — z drugiej strony widział warunki dla odzyskania niepodległości; warunki wewnętrzne w postaci wielkiej regeneracji społecznej narodu polskiego dokonanej na przestrzeni wieku XIX i zewnętrzne w postaci rysującego się konfliktu mocarstw zaborczych; w zgodzie jednak z zasadniczym trzonem swego światopoglądu chciał by to przyszłe państwo było państwem narodowym. Widząc zaś, że polska masa narodowa zagrożona jest od końca wieku XVIII przez rakowaty rozrost Prus na ziemiach zachodniej Polski uznał (ostatecznie od r. 1907) za konieczne zwrócenie głównego ostrza polityki polskiej przeciw Prusom. Jedną z przesłanek powziętej w tym czasie decyzji było przekonanie, że w zbliżającym się konflikcie Anglia stanie po stronie przeciwników Niemiec. Wogóle w swoich obliczeniach politycznych kładł duży nacisk na współczynnik angielski. W ostatnich latach z dużym niepokojem patrzał na te tendencje polityki angielskiej, które za cenę wolnej ręki Niemiec w polityce wschodniej chcą odsunąć je od myśli ekspansji w stronę kolonij.

Przez przeciąg długiego swego życia przyszło Dmowskiemu być antagonistą politycznym Józefa Piłsudskiego. Etykiety porobione w walce politycznej, szczególnie w okresie po maju 1926 r. dziś odpadają. Wspólne było Dmowskiemu i Piłsudskiemu dążenie nietylko do niepodległości, ale i idea państwa wielkiego. Przekonanie, że w tych stronach Europy istnieć może tylko państwo wielkie wyczytać można zarówno na kartach pism i wypowiedzeń Piłsudskiego, jak i Dmowskiego. Była natomiast różnica zdań w wyborze dróg i to, chcąc być ścisłym, w wyborze kolejności dróg. Dziś w niepodległym państwie polskim dobrze zdajemy sobie sprawę z tego, że obok idei naczelnej trzeba ustalać hierarchię i pierwszeństwo celów: trzeba być idealistą w odniesieniu do celu ostatecznego, realistą i racjonalistą, gdy chodzi o ustalanie linii politycznej z dnia na dzień. Na tym też tle (ostro od wybuchu wojny rosyjsko - japońskiej) wybuchł konflikt zarówno między przywódcami, jak też i wielkimi odłamami społeczeństwa. Racje jego jednak zwolna poczęły gasnąć w Polsce niepodległej, a dziś dogasają do końca. W tych warunkach musiało zostać rzucone hasło zjednoczenia społeczeństwa, które pragnie i winno organizować się na podstawie jednej pełnej racji ideowej i politycznej. W tych warunkach oczywiście niema sensu doszukiwanie się uzasadnień historycznych dla utrzymywania starej linii podziału. Gdy historyczna działalność Piłsudskiego najpierw w dziedzinie stworzenia polskiej siły zbrojnej, a następnie stworzenia zrębów silnej polskiej organizacji państwowej rozpoczęła nowy rozdział w dziejach Polski, liczne zastępy młodego pokolenia Polski uznały za konieczne zjednoczenie wysiłku i wyprowadzenie Polski z trzydziestoletniej wojny domowej. Z przekonania, że nie można budować osobno państwa, a osobno organizować narodu, że właśnie działalność Piłsudskiego wyrąbała w dziedzinie faktów szlak rozwojowy Państwa Polskiego duży zastęp wychowanków Dmowskiego i wychowanków Obozu Wielkiej Polski począł wiązać swe prace z obozem legionowo-żołnierskim.

Z konieczności zjednoczenia narodu wynika nakaz przekreślenia dawnych podziałów partyjnych. Ale wynika i coś więcej jeszcze: nowe spojrzenie na przeszłość. Kładąc wielki nacisk na dzieło utworzenia polskiej siły zbrojnej, będącej główną gwarantką samodzielności narodu i kładąc nacisk na konieczność otrzymania silnej i zwartej polskiej organizacji państwowej winniśmy patrzeć na przeszłość pod kątem widzenia, w czym różne kierunki polityczne się uzupełniały, dając warunki pod syntezę nowej polskiej rzeczywistości. Nie mogą istnieć dwie Polski: jedna biorąca początek od Józefa Piłsudskiego, druga od Romana Dmowskiego, ale jest poczesne miejsce w tradycji nowej wielkiej Polski, która wsparta na gruncie dokonań Piłsudskiego dla dorobku politycznego i ideowego Romana Dmowskiego. Ochrona naszych ziem macierzystych, zagadnienie stosunku jednostki do narodu na płaszczyźnie przymusu moralnego, którego gwarantem winien być przymus państwowy, to są niewątpliwie i myśli trwałe i zagadnienia więcej niż ważkie. A związanie pierwiastka narodowego z pierwiastkiem państwowym, dokonanie syntezy pomiędzy polskością a ideą silnego i wielkiego państwa to problem ten więcej niż doniosły, to poprostu zasadnicze zagadnienie dziejów Polski. Pojawiło się ono już u początków wieku XI, gdy wielka ekspansja Chrobrego na po-

(Dalszy ciąg na str. 5-ej)

EUZEBIUSZ BASIŃSKI

Polski imperializm

W imię czego mobilizować trzeba narodową energię? Jakiż to nadrzędny cel ma zjednoczyć działanie ogółu Polaków, wykrzesać z nich maksimum wysiłku, poderwać do nieugiętej walki o wielkość Narodu?

To pytanie — częściej podświadomie, a nierzadko wyraźnie — narzuca się coraz usilniej szerokim masom społeczeństwa, które stają przed koniecznością ofiar i poświęceń we wszelkich dziedzinach „indywidualnego" wyżycia.

Jasne jest przecież, że nie rozwiązuje dręczących wątpliwości wskazanie na instynkt samozachowawczy grupy narodowej. Sama obrona przed zagładą, ochrona przed grożącymi na egzystencję Narodu zamachami może być podnietą dla poświęceń tylko do pewnych granic. Patriotyczne sentymenty, nawyki do pewnych form bytowania kulturalnego nie potrafią wymóc od ogółu tej postawy heroicznej, która zdolna jest przekreślić jakiekolwiek prywatne względy.

Ale Naród Polski istnieje nie dlatego, aby istnieć. Polskość jest nietylko faktem, — polskość jest przede wszystkim wartością. Jest wartością nadrzędną, którą wszyscy rodacy pomnażać winni i rozwijać, by spełnić najwyższe przyrodzone na tym świecie obowiązki.

Ta wartość — to wkład Narodu Polskiego do ogólnoludzkiego dorobku. Mamy więc prawo trwać jako Naród nietylko dlatego, że posiadamy własną odrębną fizjognomię, lecz i dlatego, że w koncercie ludów wskazane jest nam odegrać szczególną rolę. Co więcej — mamy obowiązek w imię tego celu poświęcać doraźne interesy aktualnie żyjącego pokolenia Narodu Polskiego, ale także i innych narodowości, które będą kanwą tego dorobku ogólnocywilizacyjnego.

Wartością polskości — tak ściśle narodową w swej istocie, a poza-narodową w zewnętrznym wyrazie — jest swoisty sarmacki ład. Ład, polegający na — najpełniej ujętym — „podciąganiu wzwyż" poszczególnych jednostek, na wyzwoleniu najbujniejszym ich twórczych możliwości pod promieniami polskiej kultury, na sharmonizowaniu ich działań w jednolitą całość w ramach „totalnego" doskonalenia— lecz nie „technokratycznej" planistyki.

Oto treść mitu: „posłannictwo dziejowe Narodu Polskiego". Iść samemu i prowadzić innych do doskonałości — panowanie natomiast jest tylko funkcją warunków geopolitycznych.

*

Imperializm Narodu Polskiego— jako wyraz owego „władczego nacjonalizmu", który wyznaje (i praktykuje wedle możności) dojrzewająca generacja — to pełnienie misji dziejowej. Poszczególne etapy realizowania tej misji w aktualnych warunkach określa racja stanu. Oczywiście taka racja stanu nie zna żadnych rozbieżności między interesem Państwa czy Narodu.

Ekspansywność twórcza Narodu uwarunkowana jest jego siłą wewnętrzną. Podstawowym tedy nakazem imperializmu jest opanowanie bez reszty Rzeczypospolitej przez Naród Polski. „Wulgarnie" określając: w okresie wstępnym należy zdobyć Polskę dla Polaków.

Wyznacza tedy racja stanu konieczność kompletnej eliminacji żydostwa, wtopienia w polski monolit bratnich żywiołów na wschodnich rubieżach, uwolnienia gospodarstwa narodowego z kleszczy eksploatacyjnego ucisku. Są to wymogi zasadnicze — i żadne groźby ni rzeczywiste ofiary nie mogą nas od ich wypełnienia odepchnąć.

Na międzymorzu bałtycko-czarnomorskim oczekują od nas ludy — wciśnięte między ‚rasowo" i „klasowo" totalne kolosy — takiej organizacji systemu współżycia, by w poczuciu bezpieczeństwa bogacić się duchowo i materialnie. Tęskny wzrok kieruje ku nam południowa, bałkańska słowiańszczyzna. Nie wolno nam trwać w bierności wobec tej sytuacji na dłuższą metę, nie wolno załatwiać sprawy li tylko dyplomatyczną grą koniunktur.

*

Jakże smieszne w obliczu narzucających się coraz intensywniej Narodowi zadań są zabawki straszakiem „totalizmu", jakże mierne personalne rozgrywki taktyczne pod maską pośledniego gatunku „-izmów"! I jakże zbrodnicze w skutkach okazują się wszelkie koncepcje, firmujące wstydliwie egoistyczne apetyty poszczególnych grupek.

Z zaczarowanego koła mętnych doktryn i podejrzanych akcyj wyrwać musi szczerze narodowe masy brutalnie męskie postawienie im przed oczy tego, co stanowi cel prowadzący Narodu. Wtedy zatriumfuje w pełni polski imperializm.

Na widnokręgu

Włochy a Europa Środkowa

Czy Włochy, będące zawsze przede wszystkim państwem śródziemnomorskim, ale mające również swoje żywotne interesy w Europie środkowej i naddunajskiej, wyrzekły się obecnie w tym ostatnim regionie polityki samodzielnej? Czy współdziałanie z Niemcami po linii osi Rzym — Berlin doprowadziło we Włoszech do zaniku zainteresowań tym, co się dzieje na północ od Brenneru? — Oto pytania bardzo istotne dla układu sił i dalszego kształtowania się sytuacji w środkowej Europie. Pytania, które nasuwają się ze szczególną aktualnością na marginesie przedświątecznej wizyty min. Ciano na Węgrzech.

Nie sądzimy, by Włochy mogły się wyrzec tych zainteresowań bez zapłacenia za to ceną utraty swej pozycji mocarstwowej w Europie. I to rozumieją dobrze w Rzymie. Od kilku jednak lat sytuacja tak się kształtuje, że Włochy w swym pochodzie ku budowie imperium i gruntowania swej pozycji na Morzu Śródziemnym musiały na tamtym terenie — na skutek konfliktu z Anglią i Francją —związać gros swoich sił. To właśnie przede wszystkim spowodowało powstanie osi Rzym — Berlin i rezygnację z dalszej, prawie beznadziejnej już, obrony Austrii przed „anschlussem". Obecne zaostrzenie stosunków z Francją ponownie zmusza Rzym do dalej idącego pójścia na rękę Niemcom i do osłabienia poparcia, jakie udzielały w ostatnich miesiącach Włochy postulatowi wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Jak już jednak stwierdziliśmy, nie mogą Włochy wyrzec się całkowicie swych zainteresowań rozwojem sytuacji między Adriatykiem a Bałtykiem.

Polityka włoska związana obecnie z Niemcami potrzebuje w Europie środkowej i wschodniej przyjaźni, które by w pewnym sensie równoważyły rosnące wpływy Niemiec w pasie między Adriatykiem a Morzem Czarnym. Mimo bowiem osi Rzym — Berlin, Włochy nie mogą pragnąć, by cały ten teren stał się domeną wyłącznie niemieckiej hegemonii, gdyż wówczas zepchnięte zostałyby do roli państwa jedynie śródziemnomorskiego i kolonialnego o granicznej strefie zainteresowań. Dlatego Włochy pragną przyjaznych stosunków a nawet współpracy politycznej z Polską, dlatego wyrównały i zacieśniły przed dwoma laty swoje stosunki z Jugosławią i dlatego też podtrzymują przyjaźń i współpracę z Węgrami.

Należy mniemać, że definitywne ugruntowanie pozycji imperialnej Włoch przyczyni się w najbliższej przyszłości do wzmocnienia tendencyj równowagi między kierunkami ich polityki.

W dwudziestą rocznicę Powstania Wielkopolskiego

W dniu 27 grudnia, w dwudziestą rocznicę wybuchu powstania wielkopolskiego zjechało się w Poznaniu z górą 10 tysięcy byłych powstańców. Tak się złożyło, że tego samego roku, w dwadzieścia lat po zakończeniu wojny światowej dwukrotnie zmieniła się mapa Europy, wykreślona traktatami powojennymi.

Czyż nie okazało się obecnie dowodnie, że byt i przyszłość Polski nie opiera się na pisanych traktatach, lecz właśnie na zwycięskim wysiłku żołnierza polskiego, na naszej sile i ofiarności, czyli na tym wszystkim, co wykazali powstańcy wielkopolscy, jako jedni z tych, którzy walczyli za Polskę i wywalczali Jej granice na zachodzie, wschodzie czy północy?! Państwo Polskie opiera się na sile i wartościach narodu polskiego, którego bytu i woli działania jest pełnym i jedynym urzeczywistnieniem.

Na widnokręgu

Francja i Włochy

O stosunkach francusko-włoskich pisaliśmy już w poprzednim numerze. Doznały one w okresie świątecznym nowego zaostrzenia na skutek wypowiedzenia przez rząd włoski układu z dn. 5 stycznia 1935 r. w sprawie Tunisu podpisanego w Rzymie przez Mussoliniego i Lavala. Rząd włoski zwrócił się do rządu francuskiego o sformułowanie w tej sprawie nowych propozycyj, Francja stoi jednak na stanowisku, że nie mając żadnych ze swej strony pretensji do Włoch nie ma powodu do formułowania nowych propozycyj.

Konflikt francusko - włoski doznał zaostrzenia również na skutek pogłosek o koncentracji wojsk włoskich na pograniczu francuskiej Somalii. Francja zdecydowała się na wysłanie z metropolii oddziałów strzelców senegalskich celem wzmocnienia szczupłych dotąd garnizonów wojskowych w Dżibutti i Somalii. Sprawy związane z włoską Afryką wschodnią wysuwają się obecnie na czoło konfliktu francusko-włoskiego. Jest to zrozumiałe ze względu na interesy imperium abisyńskiego Włoch. Jeśli chodzi o Tunis Włochom zależy jedynie na zwiększeniu praw osadników włoskich. O innych sprawach poruszonych w okrzykach deputowanych włoskich w parlamencie nie ma już mowy. Natomiast sprawa kolei Addis-Abeba — Dżibutti, Somalii francuskiej i udziału Włochów w eksploatacji Kanału Sueskiego istotnie się zaostrza. Podróż, jaką Daladier odbywa obecnie na Korsykę i do posiadłości północno - afrykańskich Francji, świadczy, że Francja nie zamierza iść na żadne istotne ustępstwa. Świadczy też o tym życzenie rządu francuskiego wyrażone pod adresem Anglii, by premier Chamberlain nie rokował w czasie swej wizyty rzymskiej na temat konfliktu francusko-włoskiego. Francja nie chce, by zagadnienie to stało się problemem międzynarodowym, pragnie natomiast rozstrzygnąć je na płaszczyźnie dwustronnych rozmów z Włochami. Opinii polskiej pozostaje jedynie życzyć sojuszniczej Francji i zaprzyjaźnionym Włochom, by potrafiły znaleźć drogę do trwałego porozumienia.

Spadek głosów niemieckich

Jest rzeczą oczywistą, że wynik wyborów samorządowych na Pomorzu z narodowego punktu widzenia nie daje żadnych szczególnie mocnych podstaw dla oceny rozwoju zagadnienia niemieckiego na tym terenie. Jest on jednak symptomatyczny jako wskaźnik, w jakim kierunku idzie rozwój narodowościowy na Pomorzu.

Niemcy na Pomorzu uzyskali ogółem 14 mandatów, w tym dziesięć w powiecie sępolińskim. Niemcy wystąpili samodzielnie jedynie w Wejherowie i Bydgoszczy. W innych miejscowościach uzyskali mandaty na listach kompromisowych. Właściwą ocenę siły narodowych żywiołu niemieckiego będzie wobec tego wynik tylko w tych ośrodkach, gdzie Niemcy wystąpili samodzielnie.

Otóż wszędzie tam możemy stwierdzić, że Niemcy sukcesu nie osiągnęli. Nic też dziwnego, że cała prasa niemiecka tak podkreśla sukces Niemców w Łodzi, gdzie uzyskali 5 mandatów, aby pokryć wrażenie porażki na Pomorzu i w Poznańskim. W tej sytuacji ludnościowej w jakiej znajduje się duża grupa niemiecka na Pomorzu jest rzeczą dużej wagi strata jednego czy dwóch mandatów, a takich miejsc było więcej.

Prasa niemiecka bardzo wstydliwie podkreśla fakt, że gdzie niegdzie listy niemieckie zostały unieważnione. Jest to wynik tego, że Niemcy przez 20 lat okazywali wstręt do języka polskiego i dziś po 20 latach brak im często odpowiedniego zapasu ludzi posiadających ustawowe warunki do pracy w samorządzie. Jest to więc skutek własnej polityki, ale nawet gdybyśmy i tęn fakt uwzględnili, jest rzeczą bezsprzeczną zmniejszenie się głosów i mandatów niemieckich przy wyborach do samorządu miejskiego na Pomorzu w stosunku do czasów dawniejszych.

HENRYK PUZIEWICZ

Wieś na przednówku

Kto zna życie wsi ten wie jak wiele mówiącym dla chłopa jest słowo przednówek. Zna ostrą treść życiową tego słowa większość masy chłopskiej. Zna wieś dobrze odmiany tej chłopskiej „bidy“ niedojadania, gonienia resztką, ostatnim ziemniakiem, „borgiem u żyda“ wyczekiwaniem na „nowe“, wyrastające coraz to więcej złotą falą, żyto po równiach i górach szerokiej, polskiej ziemi.

Z tym to przednówkiem chłopskim, z okresem wyczekiwania na „nowe“, okresem kiedy to goni się resztką borgiem u obcej myśli ideologicznej, porównać mozna obecny stan życia polityczno-społecznego wsi.

Panuje w tym zakresie stan braków, głodu, złej strawy duchowej, a co z tym najściślej wiąże stan odruchów rodzących się z rozdrażnień, z przedenerwowań, które na każdym przednówku istnieć muszą.

Wieś czeka na „nowe“, które jak dotąd nie wyrosło, nie dojrzało i z tego tylko powodu strawą wsi w zakresie myśli społeczno-politycznej dotychczas są okruchy i prymitywy demoliberalizmu i klasowości, widziane przez własne zwierciadło chłopskiego światopoglądu, który w polskiej wsi uformował się — historycznie biorąc— na podstawie walki z dworami, niechęci ku nim i myśli o pańskiej ziemi, która stworzyłaby dla wsi warunki egzystencji, a nie bytowania bez jutra, bez odpowiedzi na pytanie, co będzie z tymi ciżbiącymi się w ciemnych chatynkach dziećmi. — Poza tą granicą ideowa myśl wsi nie zdążyła się jeszcze posunąć.

Jest jednak w chłopie polskim poczucie patriotyczne, jest zbudzone już przeczucie narodowe. Niewątpliwie ,poza geniuszem Wodza, rzetelną pracą prowadzącej grupy przodowniczej inteligencji, w dużej mierze i ten rodzimy nacjonalizm chłopa, wiążący się z jego systemem myślenia, pojmowania i przywiązania do ziemi, nacjonalizm utożsamiany z pojęciem ojcowizna, ojczyzna pozwolił rozstrzygnąć tak, a nie inaczej batalie wojenne, którymi musiał Naród polski płacić za swoją wolność i granice Państwa.

Tym niemniej na wsi polskiej nie mogła jak dotąd dojrzeć w formie zasadniczej koncepcji myśl narodowa, która stałaby się podstawą zasadniczego działania i parcia naprzód, podstawą myśli społeczno-politycznej.

Złożyło się na to wiele przyczyn, łącznie i z tą zasadniczą, jaką stanowi fakt, że grupy polityczne wyrabiające sobie monopol na „narodowość“, przede wszystkim Stronnictwo Narodowe podsuwały tego rodzaju treści programowe, że na to w żadnym wypadku nie mógł iść chłop.

Wolał przeto chłop pozostawać nadal w swoim domku ostrożnego, klasowego światopoglądu, zdradzając jednak sympatie w momentach ważnych politycznie raczej dla ruchu narodowego, niż kokiekutujących wieś ugrupowań marksistowskich czy też demoliberalnych.

I w tym to momencie, kiedy z jednej strony z przednówkiem ideowym narodu wiąże się przednówek podstawy tego narodu, chłopa polskiego, zachodzi pytanie czy i kiedy dojdzie na terenie wsi do momentu dojrzenia „nowego“, którym będzie prowadzący do wielkiej przyszłości wielki prąd ideowy nowoczesnego ruchu narodowego polskiego, przetwarzającego rzeczywistość, przesądzającego nadchodzące wypadki historyczne, odpowiadającego na te zasadnicze pytania, które narówni z innymi grupami stawia z całym realizmem chłop polski: co będzie jutro z nami jako narodem — co będzie z nami jako jednostkami.

Jeśli chodzi o wieś z jej dużą ostrożnością przyjmowania nowych haseł, zasad i form działania, które częstokroć utożsamia wieś z chęcią wyprowadzenia w pole, to możemy z całą stanowczością stwierdzić, że na jej podatnym gruncie wówczas przyjmie się z całą siłą ideologia ruchu narodowego, jeśli potrafi on po pierwsze ustalić jasno i wyraźnie cele prowadzące, a leżące w zakresie realnego postawienia zagadnienia, czym ma być Polska na międzymorzu, między marksistowskim Wschodem, a germańskim Zachodem przy braku lepiszcza mogącego złączyć słowiańszczyznę w jedną całość, po drugie określić drogę działań, które w konsekwencji doprowadzą do stworzenia struktury gospodarczej, odpowiadającej najszerzej pojętym potrzebom gospodarczym narodu, po trzecie zapewnić wsi równy start życiowy, zwalając z jej bark ogrom nędzy i gorszej od niej beznadziejności i po czwarte zapewnić formy i stworzyć warunki utrzymania zgodnego współdziałania grup społecznych bez obawy, że może się to sprowadzić do żerowania na ciele grupy chłopskiej.

Ta tradycja strachu, uzasadniona zresztą historycznie, pod którym wieś żyje jest niewątpliwie czynnikiem tak ważnym, że należy go postawić na równi z poprzednimi zagadnieniami. Zaznaczyć przy tym należy, że w praktyce życiowej, gdzie ważniejszym od chęci i zapowiedzi jest realny czyn należy sprowadzić sprawę wprzęgnięcia wsi w proces tworzenia ruchu narodowego, który prowadziłby i kształtował życie Państwa, do rozwiązania następujących zagadnień które podaję w najogólniejszym ujęciu:

1) problem dobrej szkoły, która jednostkę wychowuje i wprowadza w życie społeczne oraz zapewnia jej dobry start życiowy.

2) Zasadniczego rozwiązania zagadnień gospodarczych, a wśród nich sprawy rzeczowej reformy rolnej, któryby usunęła niewspółmiernie duże zadrażnienia społeczne a jednocześnie uwzględniała postulaty wynikające z zasady jak największej produkcyjności całokształtu gospodarstwa polskiego.

3) Stworzenia realnych warunków emigracji młodych chłopów do miast, co wiąże się ściśle ze sprawą szkolenia zawodowego i organizacją pomocy kredytowej.

4) Wreszcie ważnej i już w tym momencie pilnej, sprawy usunięcia braku pracy dla rzesz młodzieży chłopskiej.

Jasne jest, że równolegle iść przy tym musi harmonizacja wysiłków działania, jednolitość planowania, rozprawienie się z przejawami złej woli i przeciwdziałaniem zorganizowanym ze strony sił wrogich narodowi.

Stan „przednówka“, który trwa dotąd jeszcze na terenie wsi zakończyć się musi procesem końcowym tworzenia dojrzałego ruchu, który wciągnie masy chłopskie w proces życia i działania całego Narodu i sprzągnie je z Nim w jeden rytm woli i działania.

Dość banalnych haseł

Na walnym zjeździe Ruchu Narodowo-Państwowego (11. XII. 38 r. w Warszawie) wygłosił dłuższe przemówienie prezes red. R. Piestrzyński, charakteryzując rolę R. N. P. na tle sytuacji politycznej w Polsce.

„Nasza praca w Obozie Zjednoczenia Narodowego, współpraca w Służbie Młodych O. Z. N., czy też współdziałanie ze Zw. Mł. Polski jasno wskazują — oświadczył — że jesteśmy dalecy od traktowania R. N. P. jako grupy ekskluzywnej, zamkniętej, oderwanej od innych środowisk. Szeregi nasze są otwarte dla każdego, kto uznaje zasadniczą naszą linię ideową, oraz naszą realizacyjną pracę polityczną, prowadzoną w sposób najzupełniej otwarty. Jesteśmy też gotowi współpracować z każdym, który stoi na zasadniczym gruncie zjednoczenia narodowego i uznaje wytyczne pozytywnego i państwowego nacjonalizmu. Tam, gdzie otwierają się dla nas konkretne pola pracy i współdziałania, przyjmujemy chętnie wszystkie wynikające stąd obowiązki. Tam, gdzie to współdziałanie nie dało jeszcze pełnych wysiłków, wina niewątpliwie nie leży po naszej stronie."

W dalszym ciągu przemówienia p. prezes Piestrzyński poświęcił sporo uwag wciągnięciu młodzieży do twórczej pracy politycznej, mówiąc m. in.:

„Różne mogą być metody pozyskania tej młodzieży dla celów nadrzędnych. Jedna wszakże wydaje się najpewniejsza, tj. ta, która dąży do wytworzenia odrębnego prądu ideowego i to nie tyle na podstawie haseł, gdyż w tej dziedzinie wszelką licytację z czynnikami nieodpowiedzialnymi uznać należy z góry za bezcelową, co na podstawie osiągnięć konkretnych oraz własnej odrębnej postawy psychicznej, atrakcyjnej i porywającej

Młodzież musi wiedzieć, że powstaje prąd ideowy, odmienny od dotychczasowych werbalnych usiłowań partii i partyjek, prąd nacjonalistyczny wiążący uczucia narodowe młodego pokolenia z państwem a nie z partią, która zawsze wyobraża pewną sumę partykularnych interesów, przeciwstawiających się w praktyce interesowi zbiorowemu. W ten tylko sposób może się wyrazić nacjonalizm pełny, a nie skarłowaciały i ograniczony.

Nacjonalizm pozytywny musi łączyć dynamizm społeczny, gospodarczy i polityczny z poczuciem odpowiedzialności, które w naszych warunkach jest jednym z najcenniejszych elementów życia zbiorowego. Nacjonalizm państwowy musi być zapatrzony przede wszystkim w przyszłość, a nie przeszłość, musi mieć cele pozytywne na oku, realizowane w konkretnym wysiłku z odrzuceniem wszelkiej negacji i demagogii, ale także wszelkiego kompromisu."

A dalej:

„Tylko wytworzenie prądu samoistnego, który nie będzie ani satelitą, ani też negatywem prądów innych, który dzięki swej oryginalności i swej własnej sile rozpędowej wyżłobi sobie własny coraz potężniejszy szlak poprzez ziemie polskie, niszcząc po drodze stare opłotki klanowe, grupowe i partyjne, będzie w stanie porwać społeczeństwo jak i młode pokolenie. Jest to jedyna metoda realizowania w sposób trwały i organiczny idei zjednoczenia narodowego na podstawie konkretnego programu realizacyjnego. Powodzenie tej akcji jest tym pewniejsze, że tak pojmowana idea narodowa i państwowa nie była dotąd w Polsce skonkretyzowana, choć szerokie sfery narodu z utęsknieniem oczekiwały nowych form ideowych oraz organizacyjnych, któreby go wyzwoliły ze starych opłotków polityczno-partyjnych.

Powodzenie bowiem zdobywa się nie przez uleganie hasłom potocznym i banalnym, ale przez zdobywanie zaufania, które wynika z umiejętności pogodzenia słów z czynami, ze zdolności realizacyjnych, które zawsze większe mają znaczenie od najwspaniałszych frazeologii."

Ś. P. KARDYNAŁ KAKOWSKI

Znowu ubył Polsce jeden z mężów nieprzeciętnej miary. W dniu 30 grudnia ub. r. zmarł w Warszawie ks. Kardynał Aleksander Kakowski, arcybiskup i metropolita warszawski.

Zmarły Książę Kościoła położył wielkie zasługi w dziele budzenia ducha narodowego i walki o zręby państwowe Odrodzonej Rzeczypospolitej. Z nieugiętą stanowczością przeciwstawiał się wszystkiemu, co miało zdławić wysiłki budzącego się do wolności Narodu. Jako światły kapłan widział zaś stworzenie mocy Polski w oparciu o zasady katolickie, których postęp wśród społeczeństwa obserwujemy dziś z taką wyrazistością.

Ś. P. Kardynał Kakowski urodził się 5 lutego 1862 r. w Dębicach. Studia teologiczne kończył w Warszawie, Petersburgu i Rzymie, gdzie w roku 1885 uzyskał stopień doktora praw i magistra teologii na uniwersytecie gregoriańskim.

Arcybiskupem warszawskim mianowany został w dniu 7 maja 1913 r.

Podczas wojny światowej zmarły był członkiem Tymczasowej Rady Stanu i Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego.

Gdy nadeszła wreszcie chwila wskrzeszenia niepodległości w listopadzie 1918 r., ks .arcybiskup Kakowski złożył swój urząd w ręce Józefa Piłsudskiego. Odtąd na polu pasterstwa duchownego nie ustawał w zaszczytnej służbie dla Wiary i Polski.

28 października 1918 r. dane Mu było udzielić w Warszawie sakry biskupiej ówczesnemu Nuncjuszowi Apostolskiemu w Polsce, Mgr. Achillesowi Rattiemu, dzisiejszemu Ojcu św. Piusowi XI.

14 grudnia 1919 r. papież Benedykt XV mianował ks. arcybiskupa Kakowskiego kardynałem-prezbyterem tytułu św. Augustyna.

Ks. kardynał dr. Aleksander Kakowski posiadał najwyższe odznaczenia polskie: wielkie wstęgi orderów Orła Białego i Polonia Restituta. Był kanclerzem kapituły pierwszego z tych orderów.

IŻBY NARODOWI...

W wigilię Bożego Narodzenia J. E. ks. Prymas Hlond wygłosił przez radio przemówienie wigilijne do radiosłuchaczy, w którym m. in. powiedział:

I nic to, że naokoło nas bezbożnictwo zasłania ludom gwiazdę betleemską, a z obchodów Bożego Narodzenia usuwa religijny pierwiastek. Nic to, że przewroty myślowe robią tam z Chrystusa mit i fabułę, a cześć Jego zastępują kultem rewolucji i sobótki. My tym szczerzej oprzemy się na prawdzie objawionej przez Syna Bożego, że walcząc o byt trwały i świetlany, nie chcemy się do tych zaliczać, którym Duch święty usty Symeona klęskę zapowiada: „Oto ten (Chrystus) położon jest na upadek wielu... i na znak, któremu sprzeciwiać się będą". Nie będziemy się skazywali „na upadek". Nam Chrystus „położon jest na powstanie" i na znak zbawienia. Do ostatka wyłączymy z życia polskiego intrygę i spisek przeciw Chrystusowi. Nie powierzymy swych losów baśniom, zabobonom lub dębom, lecz oddamy się w wieczystą opiekę Opatrzności Boskiej. Wszak orleśmy pokolenie, ku szczytom i światłu dążyć nam trzeba.

Składajmy sobie życzenia. Rzeczpospolita niech się zwiera wewnętrzną zgodą obywateli, niech zdrowym duchem przerasta inne państwa, niech na wiecznym zakonie opiera swe ustroje i prawa, niech pomyślnie rozwija swój dobrobyt, swą potęgę zbrojną, swoje znaczenie międzynarodowe i swą chrześcijańską kulturę, iżby narodowi była szczęśliwym przybytkiem i państwem pancernym, a w rzędzie potęg niezbędnym czynnikiem równowagi i pokoju, przykładem postępu i godności. Kościół, wierny stróż duchowej spuścizny narodu, niech zasadami i mocą pełnego chrześcijaństwa zaprawia polskie życie, strzegąc go od dawnych i współczesnych błędów, zwiększając Jego odporność na pokusy pogaństwa wschodniego i zachodniego, zabezpieczając kraj od naśladowania przykładów świętokradzkiego kultu oddawanego dyktatorom, rasie, przyrodzie.

GOSPODARSTWO WOJENNE

Jeden z pierwszych polskich teoretyków wojennego rzemiosła, Jan Tarnowski, w książce swej, wydanej Roku Pańskiego 1558 a noszącej tytuł *Consilium rationis bellicae*, pisał: „Teraz trzeba tę gotowość postanowić, abyśmy na potym wiedzieli, iako w pewnej obronie syedzimy...“

Zmieniły się od owego dawnego czasu sposoby wojowania. Postęp techniki wojennej na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat osiągnął tempo oszałamiające. Wojna współczesna z całym swoim potężnym aparatem militarnym, technicznym i gospodarczym wciąga do walki cały naród, obejmuje w swoje władanie wszystkie dziedziny życia. W tych warunkach tym większą koniecznością jest wojenną „gotowość postanowić“ już w czasie pokoju — jak to naszym przodkom przed czterema wiekami Jan Tarnowski radził.

Z zadowoleniem można stwierdzić, że obecnie zaczynamy w tej dziedzinie iść naprzód, dowodem czego m. i. coraz częstsze publikacje, poświęcone gospodarstwu wojennemu.

W tych dniach ukazała się na półkach księgarskich praca dr Mirosława Orłowskiego p. t. „Gospodarstwo Wojenne“ *). Książka ta stanowi niejako wprowadzenie w krąg zagadnień tego nowego i żywotnego działu ekonomii, jakim jest niezaprzeczalnie nauka o gospodarstwie wojennym.

Dr. M. Orłowski ujął całość omawianych przez siebie problemów w dwie części, z których pierwszą poświęcił nauce o gospodarstwie wojennym, drugą zaś — wojennej polityce gospodarczej.

Czytając książkę Dr. M. Orłowskiego odczuwamy z całą dobitnością, że zagadnienia w niej poruszone nabrzmiewają najżywszą aktualnością. I to właśnie już teraz — w okresie pokoju. Nauka o gospodarstwie wojennym, teoria ekonomiczna tego gospodarstwa, rzuca nowe światło na kształtowanie się poglądów ekonomicznych naszych czasów, ucząc nas widzieć we wszelkich wartościach gospodarczych czynniki podporządkowane potrzebom narodu, walczącego o swój byt i wielkość. Na tym właśnie polega głęboko wychowawcza wartość studium nauki o gospodarstwie wojennym, zwłaszcza, że u nas wciąż jeszcze istnieją ludzie, którym nie chce się w głowie pomieścić, że istnieje interes większy i święszy od interesu ściśle gospodarczego i to do tego jeszcze zwykle ściśle osobistego.

Należy przecież wyraźnie uprzytomnić sobie, że już w czasie pokoju trzeba psychikę naszą mobilizować w tym kierunku, którego wymaga psychiczne pogotowie wojenne.

Z konsekwentnego i logicznego przemyślenia tych zagadnień, w szczególności zaś części drugiej, omawianej książki Dr. M. Orłowskiego, poświęconej wojennej polityce gospodarczej, wysnuć należy dalsze wnioski o doniosłym dla naszego życia gospodarczego znaczeniu.

Wojna nowoczesna wywoływać musi z natury rzeczy głębokie perturbacje w życiu gospodarczym. Pamiętajmy zaś, że mimo to, gospodarka narodowa w okresie wojny ma — jakże ciężkie i doniosłe zadania do spełnienia! Od sprawności w wywiązaniu się z tych zadań zależy w znacznej mierze wynik wojennych zmagań. Otóż zaburzenia, spowodowane przez wojnę w życiu gospodarczym, będą tym większe i tym groźniejsze, spełnienie zaś najistotniejszych zadań przez gospodarstwo narodowe tym trudniejsze (jeśli nie niemożliwe) im bardziej chaotyczny, przypadkowy i niecelowy będzie układ stosunków gospodarczych w czasie pokoju.

Wszystkim naszym liberałom gospodarczym i laisser-faire'ystom zalecić możemy jak najgoręcej lekturę książki Dr. M. Orłowskiego. Lektura ta powinna ich przekonać (jeżeli są jeszcze w stanie myśleć kategoriami interesu narodowego), że pozostawienie rozwoju życia gospodarczego na łaskę prywatnych i partykularnych interesów i interesików jest karygodną wręcz lekkomyślnością.

Rozmieszczenie terytorialne przemysłu, skład narodowościowy, racjonalizacja procesów produkcyjnych, struktura agrarna — wszystkie te elementy posiadają niezwykle doniosłe znaczenie dla naszej sytuacji na wypadek wojny. Pozostawienie tych spraw bezwolnie losowi, będącemu wypadkową rożnych interesów, byłoby polityką samobójczą, której przeciwstawiamy z całą energią silną i nieustępliwą politykę interesu narodowego. Chcemy kształtować naszą rzeczywistość gospodarczą w sposób, który odpowiada potrzebom narodu wojującego.

Dr. M. Orłowski przygotowuje, jako następną pracę, zagadnienie gospodarki obronnej, t. zn. gospodarki w czasie pokoju z uwzględnieniem potrzeb wojny.

U nas w Polsce zagadnienie to jest tym donioślejsze, ważniejsze i pilniejsze, a jednocześnie w pewnym sensie łatwiejsze, że nasz niedorozwój gospodarczy i wypływające stąd nakazy realizacji wielkiego planu gospodarczego dźwignięcia Polski wzwyż pokrywają się całkowicie z nakazami, wypływającymi z potrzeb obrony kraju. Przykładem klasycznym jest tu C. O. P., zainicjowany przez wojsko, a dźwigający w górę ogólny potencjał gospodarczy Polski.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga marginesowa. Podobnie, jak w dziedzinie życia gospodarczego, należy również w dziedzinie społecznego życia już dzisiaj pamiętać o tym, że zespolenie wszystkich sił narodowych jest nieodzownym warunkiem zwycięskiego przetrwania okresu wojny. Ale to zespolenie powinno dokonać się nie w ostatniej chwili, kiedy jest już zapóźno. Tym bardziej, że idea zwycięstwa narodu walczącego i zespolonego nie aktualizuje się dopiero w czas wojny. Aktualność jej jest nieustanna.

T. B.

*) Dr. Mirosław Orłowski: Gospodarstwo wojenne. Warszawa. Wydano z zasiłku Rady Wydziału Prawa Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

**) Dr. M. Orłowski przygotowuje, jako następną pracę, zagadnienie gospodarki obronnej, t. zn. gospodarki w czasie pokoju z uwzględnieniem potrzeb wojny.

Filozofia Romana Dmowskiego

(Dokończenie ze str. 3-ej)

ludniowy zachód nadwątliła naszą pozycję u ujść Odry, pojawiło się ono w wieku XIV-tym gdy nowe wielkie państwo budowaliśmy bez udziału naszych ziem nadodrzańskich.

W tak ujętym spojrzeniu na dawną i niedawną przeszłość dużą rolę odegrać może szkoła polska od której domagać się trzeba by ucząc o niedawnej przeszłości sprzyjała idei zjednoczenia, by nie tworzyła się odrębna tradycja, lecz by wszystko co polskie łączyło się w jedną harmonijną całość.

Tymi myślami kończymy wspomnienie o Romanie Dmowskim.

Zygmunt Wojciechowski

Marginalia gospodarcze

Układ handlowy polsko-litewski

Polsko-litewskie rokowania handlowe, rozpoczęte w Kownie pod koniec listopada, doprowadziły 22 grudnia do zawarcia układu handlowego, podpisanego ze strony polskiej przez posła Rzplitej w Kownie, ministra Charwata i przewodniczącego delegacji polskiej, radcy ekonomicznego M. S. Z. Wszelakiego. Ze strony litewskiej układ został podpisany przez ministra spraw zagranicznych Urbszysa i przewodniczącego delegacji litewskiej Norkaitisa.

Układ handlowy oparty jest na klauzuli największego uprzywilejowania. Zawiera on postanowienia, dotyczące m. in. komiwojażerów, świadectw pochodzenia i żeglugi. Układ obejmuje również listę towarów, przeznaczonych do przywozu i wywozu, których plafon przekracza 14 miln. litów (14 miln. zł.). Handel między obu krajami będzie zrównoważony. Płatność za towary importowane będzie dokonywana w wolnych dewizach.

Poza tymi sprawami układ reguluje system wzajemnego tranzytu i transportu towarów polskich drogą wodną i kolejową w kierunku portu Kłajpedy.

Układ handlowy polsko-litewski jest ważnym osiągnięciem na drodze do pełnej normalizacji stosunków i zbliżenia między Polską a Litwą.

Rokowania polsko-sowieckie

Polska Agencja Telegraficzna doniosła w oficjalnym komunikacie przed świętami, iż w rozmowach, jakie toczyły się w Moskwie w okresie od 16 do 19 grudnia między ludowym komisarzem handlu zagranicznego Mikojanem a delegatem polskiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, nacz. Łychowskim, ustalono zasadniczą punktację przyszłej wymiany handlowej między Polską a Z. S. R. R.

Ustalono, że w styczniu 1939 r. odbędą się polsko-sowieckie rokowania handlowe, obejmujące i porozumienie clearingowe. W rokowaniach tych mają być załatwione wszystkie zagadnienia, dotyczące obrotu towarowego między obu krajami.

Jest charakterystyczne, że rokowaniami handlowymi polsko-sowieckimi bardzo interesują się Niemcy.

Prasa niemiecka z uwagą obserwuje pertraktacje handlowe polsko-sowieckie. „Deutsche Bergwerks Zeitung“ pisze o nich w specjalnej korespondencji z Warszawy, która to korespondencja jest bardzo charakterystyczna dla nastawienia Niemiec do tych rokowań.

„Dawniej Polska dostarczała Sowietom wielkich ilości produktów hutniczych na podstawie kredytowej. Transakcje te jednak wywoływały — wobec trudności dyskontowania weksli sowieckich — poważne kłopoty finansowe dla hut. Następnie Polska przeszła do transakcji gotówkowych, względnie kompensacyjnych — polskie produkty hutnicze wzamian za dostawy sowieckich rud. Później, jak twierdzi pismo, wobec załamania się sowieckiej produkcji rud — transakcje stawały się coraz mniejsze, aż wreszcie zupełnie ustały. Polski przemysł hutniczy znalazł inne rynki dla swych wyrobów.

Trudniej przedstawia się jednak sprawa surowca. Rudy można nabywać jedynie za dewizy. Złom żelazny podrożał bardzo. Jest więc zrozumiałe, że Polska chciałaby pokrywać swe zapotrzebowanie na surowce hutnicze możliwie bez naruszenia swych zapasów dewiz. Przyłączenie Zaolzia jeszcze bardziej skomplikowało położenie. Przemysł zaolziański pracował bowiem w bardzo znacznym stopniu na potrzeby Sowietów i stamtąd też sprowadzał przeważną część wytapianych przezeń rud. Pertraktacje podjęte w Moskwie przez dyrektora Łychowskiego, będą toczyły się w dużym stopniu o utrzymanie sowieckiego rynku zbytu hut zaolziańskich.“

Pismo twierdzi, że Polska przystępuje do tych pertraktacji „mit gemischten Gefühlen“ — „w niewyraźnym nastroju“. Przemysł polski miał porobić złe doświadczenia na obrotach z Sowietami, a koła „narodowo-polityczne“ przyjmą niechętnie pojawienie się w Warszawie sowieckiego przedstawicielstwa handlowego. Ale „w polityce i w interesach nie można się kierować jedynie upodobaniami serca“. Pismo szpikuje swój artykuł złośliwymi uwagami politycznymi.

Należy sądzić, że „mit gemischten Gefühlen“ przyjmują te pertraktacje przede wszystkim Niemcy.

O racjonalną i zwiększoną konsumcję wsi

Wieś polska jest potężnym rezerwoarem sił narodu polskiego. Prężność demograficzna wsi, wartość ludności wiejskiej jako materiału wojskowego — są w dużym stopniu uzależnione od racjonalnego kształtowania się konsumcji ludności wiejskiej.

Zagadnieniu konsumcji wiejskiej poświęca ciekawe rozważania tygodnik „Zaczyn“ w artykule p. t. „Bezrobocie na wsi“:

„...Pokarm wsi przedstawia sobą niką wartość energetyczną, co nie wpływa dodatnio na podniesienie stanu fizycznego rolnika. Uwzględniając przerost ludnościowy wsi, należy również podkreślić nieracjonalność jej pożywienia. Wieś polską cechuje zbyt duży konserwatyzm gospodarczy i brak zamiłowaia do uprawy bardziej pożywnych roślin. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o szpinak, sałaty różnego rodzaju, pomidory, których nasza wieś nie umie jeszcze dobrze uprawiać. Również owoce nie odgrywają takiej roli w spożyciu, jaką powinny odgrywać. Z tego też względu zagadnienie sadzenia i hodowania choćby paru drzew owocowych przy każdej chacie wiejskiej jest niesłychanie aktualne w Polsce. Wreszcie nieregularne odżywianie wsi winno przybrać formę przemyślanej i planowej, rozłożonej na cały rok konsumcji.

Tymczasem stan jaki dziś obserwujemy jest conajmniej dziwny. Wieś naszą cechuje obfitość pokarmów po żniwach, a niedostatek ich w okresie przednówka. Nie należy już zbytnio podkreślać, że podobny tryb odżywiania odbije się ujemnie przede wszystkim na kobietach w ciąży i w okresie karmienia.“

Plan rozwoju gospodarczego

Wyszła świeżo z druku mapa Polski p. n. „Plan rozwoju gospodarczego Polski“.

Mapa ta w skali 1:1.000.000 przedstawia zasadniczą sieć podstawowych urządzeń gospodarczych w perspektywie planu 30-letniego a została opracowana przez grono inżynierów i ekonomistów na podstawie prac I Polskiego Kongresu Inżynierów.

Zawiera ona szczegółową sieć dróg wodnych z podziałem na kategorie, kolei żelaznych, dróg bitych, sieć elektryfikacyjną (wszystkie istniejące i projektowane) — oraz szkic podziału Polski na okręgi gospodarcze. Mapa ta wykonana przez specjalistę, drukowana na pięknym papierze w 4-ch kolorach, jest dowodną ilustracją powagi prac I Polskiego Kongresu Inżynierów oraz jego koncepcji wielkiego planu gospodarczej rozbudowy Polski, przyjętego również przez Pierwszy Kongres Techników.

Mapa ta po cenie 2.50 zł. znajduje się we wszystkich księgarniach (Skład główny Księgarnia Michalak i S-ka w Warszawie — Nowy Świat 59).

Na widnokręgu

Między osiami

Obok zaostrzonych stosunków francusko-włoskich również na drugiej przekątni obydwóch osi, na linii Londyn — Berlin panuje od dłuższego już czasu duże zadrażnienie. Dzieje się to jakby w przeciwieństwie do wyrównanych obecnie stosunków angielsko - włoskich i francusko - niemieckich. Ambasador Rzeszy w Londynie i dziennikarze niemieccy zbojkotowali w połowie ubiegłego miesiąca mowę Chamberlaina na bankiecie prasy zagranicznej. Wizyta Schachta w Londynie skończyła się fiaskiem. Berlin manifestował ostro swoje niezadowolenie z exposé Chamberlaina w Izbie Gmin. Polemiki prasowe między obu krajami trwają.

Jakże charakterystyczne na tym tle było oświadczenie Chamberlaina, noszące wszystkie cechy ostrzeżenia Niemiec, z dn. 15 ub. m. Premier brytyjski powiedział mianowicie, że politycy niemieccy, zastanawiając się nad możliwością wojny angielsko-niemieckiej uwzględniają napewno w swych rachubach nie tylko siły zbrojne Anglii, ale i jej zasoby finansowe, które w długotrwałej wojnie mogą się stać czynnikiem decydującym. Świadomość tego faktu może, według Chamberlaina, przyczynić się do utrzymania światowego pokoju.

Trudno odgadnąć do czego zmierza ta gra w czworokącie 4 mocarstw. Czy to próba wytrzymałości nerwów, czy też dalsze wysiłki — po wielu dotychczas nieudanych — pozyskania tego trzeciego z przeciwnej osi.

Na tle sytuacji międzynarodowej premier Chamberlain ma też poważne trudności wewnętrzne w łonie gabinetu. Rozchwianie się perspektyw na odprężenie, jakie żywiła opinia angielska po konferencji monachijskiej, stawia pod znakiem zapytania w opinii niektórych członków gabinetu skuteczność stosowania w dalszym ciągu metod dotychczasowych. W tych warunkach decydujące znaczenie dla dalszej polityki brytyjskiej będzie miała — zdaje się — wizyta Chamberlaina i Halifaxa w Rzymie, zapowiedziana na 11 stycznia. Będzie to pierwsza oficjalna wizyta brytyjskiego ministra we Włoszech od czasu wojny abisyńskiej. Pozwoli ona na dokładne zorientowanie się Anglii w tendencjach polityki włoskiej i na przedyskutowanie wszystkich zagadnień związanych z Morzem Śródziemnym.

Po tej wizycie można oczekiwać rekonstrukcji gabinetu brytyjskiego. Od jej wyników zależy, czy premier pójdzie jedynie na rękę młodym konserwatystom niezadowolonym z funkcjonowania resortów obrony narodowej, kierowanych przez ministra wojny Hore - Belisha i ministra koordynacji obrony sir Thomasa Inskipa oraz prezydenta rady królewskiej Runcimana, czy też zdecydował się na szerszą rekonstrukcję, powołując m. in. do gabinetu Edena.

Podczas wizyty rzymskiej będzie też zapewne mowa o sprawach śródziemnomorskich i o Hiszpanii, gdzie gen. Franco podjął ostatnio nową ofensywę po kilkumiesięcznym zastoju na frontach, tym razem na Katalonię.

Między Anglią a Niemcami toczyły się ostatnio rozmowy na temat rozszerzenia programu budowy łodzi podwodnych przez Rzeszę. Anglia, jak wiadomo, w układzie morskim angielsko-niemieckim z czerwca 1935 przyznała Rzeszy w zasadzie parytet w zakresie łodzi podwodnych. Niemcy jednak dotąd nie wykorzystały go w pełni. Obecnie zażądały jego wykorzystania, uzasadniając to zbrojeniami podwodnymi Sowietów.

Na przełomie 1938 i 39 roku polityka Anglii znalazła się ponownie w punkcie, w którym musi zdecydować się na wybór dalszej drogi. Niezależnie od takiej lub innej decyzji jest rzeczą niewątpliwą, że polityka angielska będzie w roku bieżącym nadal ośrodkiem zainteresowania wszystkich państw Europy, tymbardziej, że potencjał zbrojeniowy Wielkiej Brytanii stale rośnie.

KOMSOMOŁ

Ważne dla każdego ruchu politycznego skupienie i wychowanie młodzieży w ramach wyznawanych idei społecznych i politycznych rozwiązane zostało u naszego wschodniego sąsiada — w ZSRR przez zorganizowanie w 1918 r. specjalnego związku młodzieży. Na zjeździe organizacji młodzieży, pozostających pod wpływem wszechzwiązkowej komunistycznej partii bolszewików — WKP(b) została utworzona organizacja jednolita, skupiająca w sobie niezależne dotychczas stowarzyszenia. Nowopowstała organizacja przyjęła nazwę „Robotniczo - Chłopski Związek Młodzieży". Na VI zjeździe związku, w lipcu 1924 r., pierwszym po śmierci Lenina, uzupełniono nazwę przez wstawienie przymiotnika „leninowski". W czasie VII zjazdu, odbytego w marcu 1926 r., nazwa została ostatecznie ustaloną na „Wszechzwiązkowy, leninowski komunistyczny związek młodzieży" w skrócie WLKSM, w potocznej mowie nazywany „Komsomołem".

„Komsomoł" nazywany jest „szkołą komunizmu". Nazwa ta wyraźnie określa cel związku. WLKSM ma wychować swych członków w duchu komunizmu i przeszkolić teoretycznie szerokie rzesze młodzieży. Jest organizacją o charakterze masowym, służy natomiast do wyeliminowania elity, która ma zasilić szeregi partii, będącej w dzisiejszych Sowietach, jeśli nie kastą ze względu na dużą płynność członków, to w każdym bądź razie warstwą uprzywilejowaną, rządzącą.

Zgodnie ze swym masowym charakterem „Komsomoł" szybko rozprzestrzenia się liczebnie obejmując: w r. 1922 — 247.000, w 1924 r. — 406.660, w 1928 r. — 2.042.245, a obecnie około 5 milionów członków.

Rząd sowiecki w poczynaniach swoich opiera się silnie na Komsomole, z którego szeregów pochodzi największa liczba stachanowców. Partia komunistyczna w trosce o ciągłość reżimu chętnie wprowadza komsomolców do przemysłu, armii, komunikacji, przy czym podkreślić należy żywy ich udział w propagowaniu i przeprowadzaniu kolektywizacji.

Komsomoł znajduje się pod kierownictwem partii komunistycznej, która uchwala jego program i taktykę. Uzależnienie to znajduje swoje odbicie w podporządkowaniu Centralnego Komitetu WLKSM bezpośredniemu wpływowi CK WKP(b). Uzależnienie Komsomołu od partii nie ma charakteru opieki drobiazgowej. Partia nadaje jedynie kierunek ogólno-polityczny, w ramach którego Komsomoł posiada pełną autonomię. Program pracy i jego wykonanie ustalane jest we własnym zakresie przez WLKSM.

Organizację Komsomołu określa się pojęciem t. zw. „demokratycznego centralizmu". Podstawową jednostką WLKSM jest organizacja pierwiastkowa — jaczejka, zbudowana nie na zasadzie mechanicznej przynależności terytorialnej (mieszkańcy jednej ulicy, dzielnicy, osiedla czy wsi), ale w zależności od miejsca i rodzaju pracy, co pozwala na specjalizację kadr. Poszczególne jaczejki są grupowane w terytorialne zespoły rejonowe, obwodowe, republikańskie, w rezultacie tworząc ogólno-sowiecki związek.

Młodzież proletariacka, robotnicza i chłopska przyjmowana jest do Komsomołu bez okresu kandydackiego. Dla innych przewidziany jest półtoraroczny staż. Wiek członków określony jest granicą od 14 do 23 lat, przyczym granica górna nie jest sztywną.

O ile początkowo Komsomoł pomyślany był jako organizacja ściśle ograniczona w swojej działalności do terytorium ZSRR — „wsiesojuznyj", to obecnie w Moskwie są propagowane poglądy o konieczności ścisłego związania prac młodego, rewolucyjnego pokolenia na całym świecie. Wyrazicielem tych nowych poglądów był „komsomolec" Iwanow, znany z listu otwartego Stalina (luty 1938 r.), który w artykule podanym przez prasę sowiecką z okazji 20-lecia WLKSM, dowodzi konieczności ścisłego powiązania organizacji komsomolskiej z organizacjami młodzieży komunistycznej w państwach niebolszewickich, zgrupowanych w t. zw. KIM („komunisticzeskij internacjonal mołodiożi").

Całokształt pracy zespolonych organizacji miałoby być podporządkowany biuru wykonawczemu, którego kierownictwo byłoby sprawowane przez komitet wykonawczy Kominternu.

Dążenie do zjednoczenia młodzieży komunistycznej całego świata w szeregach jednej organizacji znalazło swój wyraz w adresie powitalnym, wystosowanym na 20-lecie WLKSM („Komsomolskaja Prawda" 1. 11. 1938 r. Nr. 252) do wodza Kominternu, Dimitrowa, który nazwany jest wodzem w rewolucyjnej walce o zjednoczenie całej socjalistycznej młodzieży świata.

Oficjalny imperializm w hasłach i dążeniach urzędowych, oraz znaczna liczebność Komsomołu nie znajduje odpowiednika w prawdziwej wartości i spoistości organizacji. Jak wiadomo w ZSRR — Komsomoł posiada dwa oblicza. Jedno zewnętrzne, oficjalnie uznane charakteryzują już wyżej przytoczone zdania. Istnieje jednak i drugie. Stalin z okazji obchodzonego w r. b. 20-lecia Komsomołu wystosował pozdrowienie w formie listu otwartego („Komsomolskaja Prawda" 29. 10. 1938 r. Nr. 250) skierowanego pod adresem WLKSM. W liście tym wyraźnie stwierdza, że „wyniki prac Komsomołu byłyby o wiele większe, gdyby ostatnio „wrogowie ludu" nie wdarli się do organizacji, powodując fermenty i starcia, osłabiające spoistość organizacji". Jeszcze wyraźniej o wrzeniach w Komsomole i o jego buntowniczych nastrojach w stosunku do reżimu wyraził się jeden z najbliższych współpracowników Stalina — Żdanow. W przemówieniu swoim, poświęconym prądom opozycyjnym w komunistycznych związkach młodzieży, oświadczył, że „Komsomoł jest terenem akcji „wrogów ludu", którzy wywołali fermenty polityczne i przyczynili się do rozkładu moralnego młodzieży sowieckiej".

Z tych oficjalnych enuncjacji wyraźnie wynika, że najbardziej aktywna część młodzieży sowieckiej wytrwale dąży do wyłamania się z narzuconych form i praw.

„Papierową potęgę" Komsomołu najjaskrawiej demaskuje kijowski dziennik „Komunist", pisząc: „Organizacje komsomolskie liczą na papierze tysiące członków, nie ujawniając żadnej działalności, gdyż istnieją tylko teoretycznie". W wielu rejonach musiano odroczyć zebrania sprawozdawczo-wyborcze, które nie mogły się odbyć ze względu na niestawienie się delegatów. Liczne interwencje, zarządzenia i polecenia nie odniosły żadnego skutku, spreżystość i spoistość organizacji w dalszym ciągu pozostawia wiele do życzenia.

Jaskrawy snop światła na rzeczywistość Komsomołu rzuca plenarne posiedzenie Centralnego Komitetu WLKSM, odbyte w dniach 19 — 22. 11. 1938 r. w czasie którego stwierdzono, że dotychczasowa działalność kierownictwa Komsomołu przejawia tendencje różne od celów i zadań wskazanych przez partię. W permanencji trwające fermenty w Komsomole znalazły swoje odbicie w ostatnio przeprowadzonej „czystce". O ile dotychczasowe „czystki" miały charakter fragmentarycznych represji, to obecna objęła całą organizację. Forma tej czystki wyraziła się w zmianie dokumentów organizacyjnych. Wprowadzenie nowych dowodów komsomolskich pozwoliło na przeprowadzenie selekcji kadr. Wobec osób sprawujących kierownictwo w organizacji zastosowano środki bardziej radykalne. Dotychczasowi kierownicy WLKSM: Kosariew, Bogaczew, i Wierszkow znaleźli się w więzieniu. Na ich miejsce zostali powołani: Michajłow N. A. w charakterze pierwszego sekretarza CK WLKSM, Zacharow, Miszakowa i Gromow w charakterze sekretarzy. Jednocześnie reorganizacji uległo i biuro Centralnego Komitetu WLKSM, w skład którego weszli oprócz wyżej wymienionych — Romanow, Wołkowa i Aleksandrow.

Wszystkie jednak te papierowe reorganizacje i doraźne „czystki" walczą ze skutkami, nie usuwając przyczyn rozkładu i istotnego upadku tej pozornie potężnej i żywotnej organizacji. (Jot).

ZATRUDNIENIE MŁODZIEŻY

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Kurier Poranny" interesujące uwagi na temat walki z bezrobociem wchodzącej w życie młodzieży. Wywody na ten temat o znaczeniu zasadniczym dla naszej przyszłości kończy „Kurier Poranny" następującymi konkluzjami:

„Nawet najdalej posunięta i bezwzględniej przeprowadzona reforma rolna łącznie z parcelacją wielkich majątków i ustanowieniem górnej granicy własności ziemskiej na 50 ha, umożliwiłaby usunięcie bezrobocia i skarłowacialych gospodarstw rolnych zaledwie w 60 proc. Toteż naturalny pęd ludności wiejskiej do miast jest w warunkach polskich nie do zahamowania. Stąd jedynym logicznym wnioskiem jest, że wyjściem z sytuacji będzie tylko i wyłącznie szybkie uprzemysłowienie kraju, które sprowadzi falę napływową ludności wiejskiej do nowych warsztatów pracy.

W analizie procesu zatrudnienia młodzieży niepodobna pominąć pewnego charakterystycznego dla naszych stosunków zjawiska. Mamy na myśli zmniejszanie się śmiertelności w kraju.

Zjawisko to datuje się mniej więcej od połowy ubiegłego wieku. Ówczesne pokolenie osiągało na ogół niską przeciętną wieku, co spowodowane było przyczynami natury kulturalnej i higienicznej. W ten sposób gros ludności nie osiągało wieku 50 lat i więcej, przy czym z każdym dziesięcioleciem granica ta stale się podnosiła. Jeszcze obecnie sytuacja przedstawia się tak, że pokolenia wycofujące się z rynku pracy są stosunkowo mniej liczne, co zaś za tym idzie liczba zwalnianych miejsc jest stosunkowo niska. Dopiero gdy wiek 50 lat przekraczać zaczną pokolenia późniejsze, którym warunki społeczne i higieniczne dały w wyniku wyższą przeciętną górnej granicy wieku, wzrośnie automatycznie liczba otwierających się wakansów.

Według obliczeń Instytutu Spraw Społecznych sytuacja młodzieży na rynku pracy polepszy się z tego naturalnego powodu około roku 1950. Trzeba jednak spojrzeć prawdzie w oczy, że do tego czasu konieczne jest stworzenie warunków pracy dla przeszło 5.000.000 młodzieży, dla której ramy gospodarczo-społeczne Polski nie mogą dać stałego zatrudnienia.

Głosy i odgłosy

WKRACZAMY W EPOKĘ ŚMIGŁEGO

Na łamach numeru grudniowego miesięcznika „Czerwona Róża" p. Witold Ipohorski-Lenkiewicz analizuje przemiany zachodzące w życiu polskim. W końcowej części tych uwag czytamy:

Trzeba zdać sobie jasno sprawę, że wkroczyliśmy obecnie w nową, charakterystyczną epokę. Bez zrozumienia tej prawdy podstawowej nie będziemy mogli w ogóle zrozumieć, co się w Polsce dzieje. Można tendencje tej epoki zwalczać, można im się przeciwstawiać lub nie zgadzać się na nie, — lecz nie można negować faktu oczywistego. Pamiętamy b. dobrze, jak fatalne skutki miało dla niektórych grup i osób niezrozumienie i niedocenianie epoki Piłsudskiego. Pamiętamy dobrze, jak zawiodły sromotnie wszystkie przepowiednie, jak fałszywą okazała się perspektywa w ocenie zjawisk. Biada więc tym, co za epizod uważają — epokę!

Niewątpliwie — za wcześnie jest dzisiaj na charakterystykę epoki, która się dopiero tworzy. Ale już dzisiaj zarysowują się wyraźnie jej własne, oryginalne kształty. Już dzisiaj staje się widoczne, jak na fundamentach, założonych przez Józefa Piłsudskiego, rośnie coraz wyżej nowy gmach o własnej, charakterystycznej architekturze.

Byłoby wielkim błędem i dowodem braku poczucia historycznego, gdyby ktokolwiek przeciwstawiał epokę Śmigłego epoce Piłsudskiego. Obie te epoki są bowiem związane ze sobą w sposób organiczny; epoka Śmigłego wykwita z epoki Piłsudskiego, jest ona uwarunkowana jej istnieniem i opiera się na jej dorobku. Jest ona logiczną konsekwencją epoki poprzedniej, albowiem treścią jej jest rozwinięcie pierwiastków „rewolucji narodowej", które tkwiły w Przełomie Majowym.

Aspektem społecznym epoki Śmigłego jest śmiałe sięgnięcie do mas. Podczas gdy w okresie sławkowskim dominowała niechęć do politycznych zainteresowań społeczeństwa, tendencją epoki bieżącej jest zdobycie mas dla pewnej określonej idei politycznej. W okresie ubiegłym dążono, ażeby masy nie interesowały się sprawami Państwa, aby nie organizowały się i ażeby trzymały się zdala od „wielkiej polityki", bo od tego jest garstka wszystkowiedzącej „elity".

W epoce Śmigłego zarysowuje się najwyraźniej tendencja do utrzymania mas w stałym napięciu, do narzucania im wielkich problemów, do tak głębokiego przeorania ich psychiki, ażeby nawet życie zwyczajnych „zjadaczy chleba" zaczęło się kształtować pod znakiem wielkiej idei i wielkich zagadnień. Gdy dawniej ideałem była bierność, dzisiaj stała się aktywność. Gdy dawniej dążono, aby obywatel myślał kategoriami swego podwórka, gminy, lub conajwyżej — powiatu, dzisiaj każe mu się myśleć kategoriami w skali ogólno-państwowej. Cały wysiłek OZN jest przecież skierowany ku osiągnięciu tych czołowych celów.

W ODPOWIEDZI „ZACZYNOWI"

Musimy i tym razem polemizować z „Zaczynem" i to po raz drugi *pro domo sua*. W nr. 1 naszego organu na marginesie uwag „Zaczynu" o Związku Młodej Polski pisaliśmy m. in. tak:

„Związek Młodej Polski nie hołduje bynajmniej koncepcji hiszpanizacji Polski przez to, że jest zwolennikiem jasnej i niedwuznacznej postawy.

Hasło zaś przełomu narodowego używane było w jego szeregach jedynie w czasie działania grupy Rutkowskiego, wywodzącej się z Falangi".

Na tę naszą uwagę „Zaczyn" replikuje:

Otóż nie ma — zdaniem naszym — żadnego nieporozumienia, bo Z. M. P. przerobił hasło „przełomu narodowego" na hasło „rewolucji narodowej", czyli pojęcie równie mgliste i hiszpanizujące, co i „przełom". Inna zupełnie rzecz, to rewolucja od góry.

Dopóki Z. M. P. nie udowodni nam, że przeciwstawia się hiszpanizacji Polski, dotąd nie będziemy wierzyli w likwidację wpływów grupy Falangi.

Pozostaje więc nam jeszcze uzupełnić nasze poprzednie wyjaśnienia, by raz wreszcie usunąć to nieporozumienie, które naprawdę — niech nam „Zaczyn" wierzy — istnieje.

Otóż istotnie w szeregach Związku Młodej Polski ujawniła się po secesji grupy Rutkowskiego tendencja do używania hasła „rewolucji narodowej" w miejsce poprzednio używanego „przełomu", na co patent miała Falanga. To hasło „rewolucji narodowej" pojmowano zresztą w najlepszym tego słowa znaczeniu jako dokończenie od góry, przez Państwo, rewolucji rozpoczętej przez Piłsudskiego. Pojmowano jako przeobrażenie przede wszystkim psychiki społeczeństwa i młodego pokolenia. Używanie tego hasła zostało jednak w porę przez władze organizacyjne powstrzymane i zakazane, ponieważ mogło ono stać się i rzeczywiście zaczynało stawać się źródłem wielu nieporozumień.

Sądzimy zresztą, że siła i powodzenie jakiegoś ruchu nie są zależne od takich czy innych haseł skonstruowanych na użytek terenu, lecz od idei, które dany ruch czy organizacja głosi i w miarę możności realizuje. Dziś więc Związek Młodej Polski nie operuje żadnymi szczególnymi hasłami, głosi natomiast zasady nowoczesnego polskiego nacjonalizmu i w oparciu o nie montuje organizację młodzieży, podporządkowaną bez reszty Naczelnemu Wodzowi i związaną z akcją Zjednoczenia Narodowego. Jeśli kto ciekaw, jak te zasady Z. M. P. rozwija i formułuje, to znajdzie ich rozwinięcie przede wszystkim w „Młodej Polsce", miesięczniku ideowym Związku.

PLANOWOŚĆ WSZECHKIERUNKOWA

Strasząc — swoim obyczajem — społeczestwo „upiorem" totalizmu, pisze w noworocznym numerze lewiatańska „Depesza":

„Jak długo będzie istniał człowiek jako jednostka gospodarująca, jako samodzielna komórka gospodarcza, tak długo wszelkie planowanie, które z rachunku swego zechce wyeliminować gospodarczą naturę człowieka i gospodarcze bodźce jego działalności, napotykać będzie nieustannie na nieprzewidziane i nieobliczalne przeszkody. Żeby te przeszkody wyeliminować, trzeba by całe życie gospodarcze i na wszystkich szczeblach zupełnie zmechanizować i zautomatyzować, a tym samym odebrać jednostce ostatnią resztkę swobody w jej działalności gospodarczej, a co zatem idzie — również i w życiu politycznym. W ten sposób każda próba realizowania gospodarki planowej prowadzi nieuniknienie do najbardziej bezwzględnej dyktatury politycznej, do ustroju totalistycznego, ogarniającego całe życie społeczeństwa we wszystkich jego przejawach, a więc zarówno gospodarczych i politycznych jak i kulturalnych."

Ma rację „Depesza", twierdząc, że planowość musi być wszechkierunkowa. Planowość w życiu publicznym jest przecież niczym innym, jak tylko uporządkowaniem i podporządkowaniem działań jednostek jakiemuś dobru nadrzędnemu. Nie może być planowości celowej w gospodarce przy chaosie politycznym i naodwrót. Nie mogą szerzyć się w kulturze pierwiastki rozkładowe, jeśli chcemy wyzwolić siły polityczne Narodu. Tylko porządkowanie nie zawsze musi być mechanizowaniem — przeciwnie: nie może nim być, jeśli ma przynieść dodatnie efekty.

Z tym zastrzeżeniem zgadzamy się z tezą organu wielkoprzemysłowego o tym, że planowanie winno być wszechkierunkowe — nie podzielając jednak opinii o tym, że planowanie w ogóle jest szkodliwe.

Czy to już wszystko?

Władze administracyjne dotąd zlikwidowały w wykonaniu dekretu Pana Prezydenta z dnia 22 listopada ub. r. 32 loże masońskie, w tym 2 w Warszawie, 3 w Krakowie, 3 w Bielsku, pozostałe zaś w miastach wojew. poznańskiego i pomorskiego. Wśród rozwiązanych zrzeszeń wolnomularskich figuruje 11 lóż żydowskich, 19 niemieckich i 2 polskie.

Należy sądzić, że nie są to jeszcze wszystkie loże i ekspozytury masonerii w Polsce i że wobec tego przyjdą jeszcze dalsze kroki władz administracyjnych.

Okruchy kulturalne

Kultura i totalizm

W nr. 1 z dnia 1 stycznia 1939 r. tygodnika literacko-społecznego „Prosto z Mostu" ukazał się nader ciekawy artykuł wstępny Stanisława Piaseckiego, zatytułowany „Sprawy kultury po urzędniczemu". Czytamy tam zdania tak charakterystyczne, że niepodobna ich pominąć milczeniem, w rozważaniach problemu istoty totalizmu i wpływu jego na rozwój kultury:

„Gdy się wierzy, że istnieje tylko jedna prawda, a nie dziesięć prawd, w których (liberalnie) można sobie wybierać, jak w ulęgałkach, musi się być totalistą, bo totalizm to przecież nic innego, jak oparcie całego życia ludzkiego, jednostkowego i społecznego, na zasadach jednej prawdy"...

I dalej:

„Nie boimy się więc totalizmu, przeciwnie, z całej duszy go dla Polski pragniemy. I nie boimy się też niszczącego jakoby, wpływu totalizmu na kulturę. Nawet absolutyzm nie jest w stanie zniszczyć kultury, bo kultura jest zjawiskiem duchowym, a na ducha ludzkiego jeszcze żaden tyran nie wynalazł więzienia. To też wielkie dzieła sztuki powstawały zarówno w okresach skrajnego absolutyzmu, jak i skrajnego liberalizmu. Zaś atmosfera entuzjazmu ideowego, jaka jest nierozłączną częścią składową każdego ustroju totalnego (gotyckie średniowiecze) nie może być złą pożywką dla rozwoju duchowej twórczości człowieka w sztuce.

A przy tym... Małą przywiązujemy wagę do pewnych uskrzydlonych słówek, a większą do ich treści. Wolność sztuki? Ale — dla kogo? Liberalizm tę wolność tworzył, owszem, ale tylko dla jednych, drugim kneblując utsa. Mały przykładzik: w „liberalnej" Warszawce żaden poważny teatr nie odważył się dotąd wystawić sztuki Rostworowskiego „Antychryst" — bo to przeciw Żydom. Książka zaś Celine'a „Pogromowe drobiazgi" również w tej „liberalnej" Warszawce nie znalazła nakładcy. Wyjdzie w Częstochowie."

Trudno nie uznać słuszności tych przytoczonych myśli i wniosków. A dalej pisze p. Piasecki:

„Bo, żeby ruszyć sprawę upowszechnienia kultury w Polsce — trzeba mieć koncepcję na dużą skalę, koncepcję w pewnej mierze rewolucyjną, koncepcję, któraby stworzyła wielkie kadry odbiorców kultury"...

Autor zapowiada, że koncepcję taką spróbuje naszkicować, koncepcję zupełnie konkretną i wykonalną. Oczekujemy jej z zaciekawieniem.

A oto inny interesujący przyczynek do problemów liberalizmu sztuki i kierownictwa kulturalnego. W nr. 59—60 z dnia 25 grudnia 1938 r. tygodnika „Jutro Pracy" pisze Aleksander Jackiewicz w artykule pod tytułem „C. O. P. sztuki polskiej":

„Przyszły bowiem takie czasy, że jeżeli sztuka nie stanie się propagandą tego, co w kraju się budzi, wszystko przepadnie, nic nie dojdzie do skutku..."

I dalej, pytanie pod adresem artystów:

„Dlaczego w polskiej sztuce nie ma wcale Polski, tej Polski, która idzie? Dlaczego zagrzebaliście się w bezpłodnych rozważaniach, których nikt nie pragnie? Dlaczego życie obok was mija? Dlaczego, o to was pyta wasz własny... a może nie wasz, może dla was obcy kraj?"...

Tak, to właśnie tak jest. Liberalizm sztuki zbyt łatwo wyradza się w kaprysy indywidualistyczne i dziwolągi i odciąga sztukę od kraju, od narodu. W epoce wielkich walk, która nadchodzi nie wolno bronić się przeciwko poświęceniu części swej swobody twórczej dyscyplinie wielkich celów. *Z.*

*

Komisja teatru szkolnego przy Kuratorium O. S. Krakowskiego ogłosiła konkurs na utwór dramatyczny odpowiedni dla młodzieży w wieku lat 15 — 19, poruszający zagadnienia współczesne. Termin nadsyłania utworów upływa z dniem 1.VI.1939 r. Dwie nagrody w łącznej kwocie 3.000 zł.

Najbliższe, styczniowe posiedzenie P. A. L. poświęcone będzie omówieniu nagrody młodych. Pogłoski mówią o zamierzonym przyznaniu jej któremuś z przedstawicieli młodej poezji polskiej.

Zmarł we Lwowie jeden z najwybitniejszych polonistów polskich prof. Wilhelm Bruchnalski.

Nagroda literacka Związku Zawodowego Literatów Polskich w Poznaniu przyznana została p. Jadwidze Popowskiej. Nagroda wynosi 500 zł. Wręczenia jej dokona prezes związku Stanisław Wasylewski.

W Krakowie powstało Towarzystwo Popierania Kultury, które w najbliższym czasie zamierza rozpocząć na szerszą skalę akcję kulturalną, odczytową i wydawniczą na terenie Krakowa. W skład towarzystwa weszli przedstawiciele świata nauki i literatury.

Zmarł tragiczną śmiercią w pierwszych dniach grudnia młody, wybitnie utalentowany artysta malarz Jeremi Kubicki. Był uczniem Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Prof. Pruszkowski poświęcił jego pamięci i twórczości piękny artykuł w Gazecie Polskiej. Jeremi Kubicki należał do Bractwa św. Łukasza.

Na posiedzeniu sądu konkursowego Nagrody Literackiej Ministra W. R. i O. P. odbytym w Ministerstwie Oświaty wysunięto kandydatury Wacława Sieroszewskiego, Jana Parandowskiego, Jarosława Iwaszkiewicza i Artura Górskiego. Nagroda wynosi 5000 zł. Została ona przyznana większością głosów Arturowi Górskiemu. Pan Minister W. R. i O. P. zaaprobował decyzję sądu konkursowego. Wręczył ją osobiście Arturowi Górskiemu w obecności p. wiceministra Błeszyńskiego i szeregu wyższych urzędników Ministerstwa.

Artur Górski urodził się w 1870 r. w Krakowie. Ogłosił drukiem szereg utworów: „Młoda Polska", „Monsalwat", „Zmartwychwstanie", „Tarcza Heraklesa" i inne.

Zmarł Prezes Polskiej Akademii Umiejętności prof. dr. Stanisław Wróblewski, znakomity uczony w dziedzinie historii prawa rzymskiego oraz znakomity znawca prawa handlowego i spadkowego. Pochodził z województwa krakowskiego. Piastował mandat senatorski z nominacji Pana Prezydenta R. P. w poprzedniej kadencji Senatu.

Rocznik Ziem Wschodnich 1938

Ukazał się na rynku księgarskim doskonale opracowany rocznik-kalendarz Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich na rok 1939.

Z uwagi na szereg artykułów i zebranych materiałów zasługuje rocznik na szczególne podkreślenie. Całość artykułów zestawiona jest pod kątem potrzeb i możliwości życia gospodarczego tych Ziem ze specjalnym podkreśleniem znaczenia ich w życiu i gospodarce narodowej. Szereg dobrze opracowanych statystyk, wykresów i map, pozwala czytelnikowi na pełniejszą orientację. Całość dopełnia na wysokim poziomie dobrany układ fotografii, ukazując charakterystyczny folklor, bogactwo naturalne czy też nieocenione ślady głębokiej polskiej kultury.

Rocznik ten winien znaleźć się w ręku każdego inteligentnego obywatela, któremu nieobojętne są nasze Ziemie Wschodnie.

Cena rocznika niewspółmiernie niska — 1 zł.

B.

JÓZEF KRZYŻOWSKI

Na Żywieczyźnie i Orawie

Od niedawna na skutek przyłączenia części Czadeckiego do Polski — Żywieczyzna stała się ośrodkiem zainteresowań ogólnopolskich. Żywieczyzna była znana dotąd tylko turystom i letnikom dzięki swemu pięknemu i malowniczemu krajobrazowi wysokogórskiemu ze szczytami Babią Górą i Pilskiem, natomiast nie jest znaną prawie całkowicie ogółowi społeczeństwa pod względem wielce skomplikowanej struktury socjalnej i gospodarczej, jaka się tam wytworzyła po wojnie światowej.

Na niewielkim bowiem obszarze powiatu żywieckiego o glebie kamienistej, słabo wydajnej i wielkich połaciach nieużytków, mieszka w dolinach górskich blisko 142.000 ludzi. Gleba nadająca się pod uprawę roli jest do tego stopnia rozdrobniona, że na 2 do 6 morgowych gospodarstwach żyje przeważnie po kilka rodzin prowadzących gospodarkę całkiem deficytową i zadłużeniową, wobec braku środków do życia, co w następstwie powoduje coraz większą biedę, nędzę i głód.

Załamanie się struktury socjalnej i gospodarczej nastąpiło tam w dużym stopniu wskutek oderwania Orawy od Żywieczyzny oraz na skutek słabo rozwiniętej propagandy letniskowo - turystycznej i zwrócenie małej uwagi właściwych czynników na doniosłą rolę kulturalną i ekonomiczną letnika w życiu górali. Jest to na Żywieczyźnie tym ważniejsze, że nasza dążność winna obecnie iść w kierunku wywołania jak najsilniejszej i jaknajżywszej atrakcyjności gospodarczej, społecznej i politycznej w tamtym powiecie, jako na całej prawie długości sąsiadującym ze Słowacją, z którą winniśmy przecież utrzymywać jak najżywszy kontakt duchowy, kulturalny, gospodarczy i polityczny.

Dawniej, gdy granice nie rozpołowiły Orawy i Żywieczyzny, ludność miejscowa, pod każdym względem polska i jednolicie góralska, prowadziła wymianę ludnościową i nieruchomości, dzięki czemu w dolinach przyległych do Orawy panował ożywiony ruch komunikacyjny, a całe życie gospodarcze koncentrowało się zasadniczo w mieście Żywcu jako ośrodku silnie wówczas uprzemysłowionym. Górale bezrolni i małorolni znajdowali wystarczające zatrudnienie w handlu, w rzemiośle, w przemyśle, oraz przy obróbce i zwozie drzewa okalającego szerokimi pasmami dziś przez Czechów mocno przetrzebionymi, południowe stoki Babiej Góry, Pilska i Romanki, hen aż w głąb Orawy (wówczas wywożonego do pobliskiego przemysłu górnośląskiego). Na rozległych halach dzisiaj przeciętych słupami granicznymi, pomyślnie rozwijała się masowa hodowla i wypas owiec, z których wełna obficie zaopatrywała fabryki sukna w Bielsku i gdzieindziej. Rzemieślnicy żywieccy mieli poważny rezerwuar surowcowy na Orawie, zaś górale z Orawy mieli w Żywcu centralny rynek wymiany towarowej. Życie tamtejszej góralszczyzny kształtowało się więc dość pomyślnie.

Dzisiej, wobec odłączenia i zamknięcia słupami granicznymi Orawy, oraz dużego naturalnego przyrostu miejscowej ludności, warunki bytu pogorszyły się tam do tego stopnia, że w niedalekiej przyszłości mogą tam zaistnieć poważne powikłania na tle polityczno-socjalnym. W masach bowiem góralskich po obu stronach granicy dokonują się tajemnicze fermenty, zmierzające do złączenia Orawy z Żywieczyzną, o czym świadczy dobitnie fakt, że skoro pojawiły się w tym kierunku — nieprawdziwe zresztą — pogłoski o mających nastąpić zmianach terytorialnych w dolinach całej Żywieczyzny i Orawy, powstał wielki ruch i zainteresowanie. W masach dokonujące się wrzenia są ukryte dotąd prawie w podziemiu, których wyrazem jest jedynie coraz bardziej, coraz częściej rozlegająca się szerokim echem po lasach, dolinach i górach żywieckich, oraz orawskich — pieśń: „Hej te nase góry, hej te nase lasy, hej kany sie podziały nase dawne casy". „Hyr" tej piosenki stale tam błąka się, gdzieniegdzie głośniejszym echem uderzy, to znów ścichnie, lecz żyje i zawsze w dziwnym żalu szarpie braterskie gorące i mocno patriotyczne serca góralskie.

Równowaga społeczna i gospodarcza oraz atrakcyjność polskości na południowych rubieżach Państwa musi być przywrócona i podciągnięta na te wyżyny, na jakie je stawia obecna chwila dziejowa, przypieczętowana już krwawymi śladami żołnierza polskiego.

Właściciel rozrachunku: „JUTRO POLSKI" tygodnik Społeczno-Polityczny | Nr rozrachunku 322

na zł ... gr

Wpłacający:
(nazwisko)
(imię)
Poczta:
miejscowość:
ulica
numer domu numer mieszkania
Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY | Nr rozrachunku 322

na zł ... gr
złotych słownie
gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku:
Tygodnik Społeczno-Polityczny
„JUTRO POLSKI"
Warszawa, Al. Ujazdowskie 20 m. 7

POCZTA: Warszawa 1

Podpis przyjmującego | Dzień wpłaty | Numer nadawczy | Stempel okręgowy

Zeszyt grudniowy „Awangardy"

Przed świętami ukazał się nowy zeszyt miesięcznika „Awangarda Państwa Narodowego" przynosząc głębokie i ciekawe omówienie aktualnych problemów i zagadnień. Zeszyt ten zawiera:

Janusz Makowski: Uwagi na temat wychowania i młodzieży w Polsce.

Bolesław Podhorski: Uwagi o zadaniach polskiej młodzieży akademickiej na Wołyniu.

Kronika Polityczna: Po kryzysie czeskim.

J. Sz.: W walce z bezrobociem i bezdomnością.

Głosy: Zbyt wiele energii młodych marnuje się...

Wierzymy w naród. Echa „Biblioteki Awangardy".

Z Ruchu Narodowo - Państwowego: Przemówienie prezesa Red. R. Piestrzyńskiego na Walnym Zebraniu Ruchu Narodowo - Państwowego.

Z Oddziału Poznańsko - Pomorskiego Klubu 11 listopada (tezy referatu prof. Wita-Klonowieckiego).

Nowy numer „Młodej Wsi"

Pod datą 1 sytcznia 1939 ukazał się nowy numer „Młodej Wsi", dwutygodnika sekcji wiejskiej Związku Młodej Polski, który daje nam ciekawą, bogatą i różnorodną treść wartą zainteresowania.

OD WYDAWNICTWA

„Jutro Polski" jako organ tygodniowy młodych sił narodowych, grupujących się dokoła Obozu Zjednoczenia Narodowego, jest równocześnie kontynuacją — w rozszerzonym zasięgu — wydawnictwa „Akcja Narodowo - Państwowa", które było organem Ruchu Narodowo - Państwowego i które zostało sfuzjowane z naszym tygodnikiem.

Stąd też wszyscy prenumeratorzy „Akcji" mają automatycznie zapłaconą prenumeratę „Jutra Polski" za odpowiadający ich wpłacie czasokres.

Numery pierwsze „Jutra Polski" rozsyłamy szeroko jako numery okazowe. W związku z tym prosimy wszystkich czytelników naszego pisma o wpłacanie prenumeraty na pocztowe konto rozrachunkowe nr. 322 (Warszawa 1).

Prenumerata kwartalna 2 zł., półroczna 4 zł., roczna 7 zł.

Druk zapowiedzianej noweli Juliusza Znanieckiego jesteśmy zmuszeni wstrzymać ze względu na danie w odcinku przekazu rozrachunkowego.

Pamiętaj o bezrobotnych!

NA FRONCIE WALKI

Akcja szkolenia zawodowego S. M.

Przystępując w Służbie Młodych do prowadzenia akcji szkolenia zawodowego wyszliśmy z założeń, że: wobec wielkich zaniedbań cywilizacyjnych we wsiach i miasteczkach, niskiej stopy życiowej mieszkańców — nie można mówić o nadprodukcji w jakiejkolwiek gałęzi wytwórczości rzemieślniczo-przemysłowej; że fikcja nadprodukcji istnieje tylko dzięki nieuprzystępnieniu szerokim masom ludności udogodnień technicznych życia codziennego; że w Polsce nie ma, wobec potrzeb rzeczywistych, nadmiaru rąk roboczych, a zwłaszcza sił wykwalifikowanych; że fakt pozostawania mas robotniczych w stanie bezrobocia jest niebezpieczny dla interesu Państwa, a wychowawczo demoralizujący; że aparat państwowy przy obecnych środkach działania nie może bez czynnika społecznego powyższych palących kwestii rozstrzygnąć, nie może związać każdego obywatela z państwem najtrwalszym elementem, jakim jest element pracy, podnoszący wartość jednostki do rangi współtwórcy siły państwowej —

Służba Młodych O. Z. N. podjęła więc planową pracę zmierzającą do: zorganizowania placówek szkolących niefachowych robotników; tworzenia warsztatów pracy dla przeszkolonych robotników; skontaktowania wytwórczych warsztatów z rynkami zbytu.

Minister W. R. i O. P. w ostatnim oświadczeniu radiowym stwierdził, że szkoły zawodowe w roku bieżącym obejmą szkolenie 92.289 uczniów, pozostawiając wielu kandydatów z braku miejsc poza szkołą. Ze szkół powszechnych rocznie wychodzi 1.200.000 dzieci, z powyższej ilości tylko 11% otrzymuje przeszkolenie fachowe; z górą 1.000.000 dzieci pozostaje poza szkolnictwem zawodowym, tworząc bierną masę, niewprzągniętą w orbitę interesów państwowych. Fachowe wykształcenie kobiet stoi poniżej wszelkich potrzeb państwowych. W roku 1936 szkoły rzemieślnicze ukończyło tylko 5.618 absolwentek, z powyższej liczby ogromna większość otrzymała wyszkolenie w dziale bieliźniarsko-odzieżowym. Kobiety w Polsce prawie nie są przygotowane do zastąpienia mężczyzn przy różnych warsztatach pracy na okres wojenny.

Akcja przysposobienia zawodowego, prowadzona przez Służbę Młodych opiera się na metodach praktycznego szkolenia, wprowadzając młodzież odrazu do warsztatów tego typu, który będzie dla nich późniejszym terenem pracy zarobkowej. Głównym celem akcji szkolenia jest przyuczyć młodego niewykwalifikowanego robotnika w przemyśle konstrukcyjnym, aby mógł zastąpić fachowców na pewnych stanowiskach wytwórczości seryjnej i masowej. Celem następnym jest udostępnienie wsi korzystania z postępu technicznego drogą przeszkolenia młodzieży wiejskiej na specjalnych kursach.

Do m-ca kwietnia r. b. na kursach zawodowych Służby Młodych otrzyma wyszkolenie 3.210 młodych robotników. Szkolenie jest prowadzone na podstawie programów zatwierdzonych przez władze szkolne. Robotnicy kończący kurs z wynikiem pomyślnym otrzymują odpowiednie świadectwa ukończenia kursu. Niektóre kursy dają pełne uprawnienia fachowe, umożliwiające tworzenie własnego warsztatu pracy.

Szkolenie obejmuje działy: ślusarstwa maszynowego (kursy roczne), spawania acetyleno-tlenowego i elektrycznego, wodociągowo-kanalizacyjnego. obsługi kotłów niskiego ciśnienia (centralne ogrzewanie), budownictwa ogniotrwałego, dziewiarstwa, brukarski, elekrotechniczny, kierowców pojazdów mechanicznych (czerwone prawo jazdy), handlu straganiarskiego i inne.

Ponad sieczką słów przysypujących życie narodu — Służba Młodych O. Z. N. przeszła do czynu, który da Polsce zwarty ideowo zespół pionierów postępu technicznego.

Aleksander Deptuła

Ze Służby Młodych O. Z. N.

AKCJA PRZEDŚWIĄTECZNA SŁUŻBY MŁODYCH W STOLICY

W okresie przedświątecznym okręg stołeczny Służby Młodych zorganizował w Warszawie wielką akcję na rzecz kupowania i popierania jedynie polskiego handlu, rzemiosła i przemysłu. Na murach stolicy ukazały się wielkie zielone afisze wskazujące na konieczność walki z gospodarczą pozycję żydów w Polsce, poza tym rozrzucono w Warszawie wielką iloć odpowiednich ulotek.

MŁODZIEŻ W ROCZNICĘ ZAŚLUBIN POLSKI Z MORZEM

W dniu 10 lutego 1939 r. przypada rocznica zaślubin Polski z morzem. Pragnąc nadać temu, tak doniosłemu, wydarzeniu historycznemu uroczysty charakter, oraz podkreślić przywiązanie młodego pokolenia polskiego do odwiecznie i nierozerwalnie z Polską złączonego Bałtyku, przystąpił Pomorski Okręg Służby Młodych O. Z. N. do zorganizowania w Gdyni w dniu 12 lutego 1939 r. wielkiej manifestacji patriotycznej, w której weźmie udział społeczeństwo całego Pomorza oraz delegacje młodzieży z kraju.

INSPEKCJA NADMORSKICH OBOZÓW LETNICH SŁUŻBY MŁODYCH

Szef Oddziału spraw młodzieży O. Z. N., mjr. dypl. mgr. Edmund Galinat, w towarzystwie Kierownika Okręgowego Sł. Mł. wiz. J. Z. Kozłowskiego, oraz Sekretarza Oddziału Sł. Mł., p. Tadeusza Muklanowicza, odbył w dniu 8.XII. 1938 r. inspekcję nadmorskich obozów letnich Sł. Mł. w Cetniewie. Obozy te, położone w malowniczej okolicy, w pobliżu morza, zajmują powierzchnię kilkunastu hektarów. Na przyszły sezon letni teren obozów będzie odpowiednio zabudowany, ponadto założone zostaną boiska sportowe oraz strzelnica małokalibrowa. Całość zostanie planowo zadrzewiona i ukwiecona. W ciągu sezonu, w obozie będzie mogło wziąć udział kilka tysięcy osób.

ORGANIZACJA PODOKRĘGU S. M. W GDYNI

W dniu 22.XII. 1938 r. odbyła się w Gdyni konferencja w sprawie powołania w tym mieście podokręgu S. M. W obradach wziął udział Kierownik Okręgowy S. M.. p. J. Z. Kozłowski. Podokręg Gdyński S. M. obejmie północną część woj. pomorskiego.

Ze Związku Młodej Polski

MAZOWSZE PEŁNYM GAZEM

Prace organizacyjne Z. M. P. na terenie Województwa Warszawskiego idą w szybkim tempie. Z dnia na dzień zwiększa się ilość grup i drużyn. Mazowsze staje się silne.

W chwili obecnej Okręg Mazowiecki posiada zorganizowanych 15 powiatów, a mianowicie: 1) Warszawski, 2) Garwoliński, 3) Płoński, 4) Błoński, 5) Sochaczewski, 6) Pułtuski, 7) Mińsko-Mazowiecki, 8) Grójecki, 9) Kutnowski, 10) Łowicki, 11) Gostyński, 12) Płocki, 13) Mławski, 14 Skierniewicki, 15) Sierpecki. W najbliższym czasie zostaną zorganizowane pozostałe powiaty woj. Warszawskiego.

Ogółem na terenie Okręgu istnieje zorganizowanych 160 punktów organizacyjnych (grup lub drużyn), skupiających w swych szeregach około 10 tys. członków ZMP. Praca Okręgu Mazowieckiego to praca konkretna, a nie głoszenie tylko szumnych i wzniosłych haseł. Członkowie Okręgu Mazowieckiego starają się cele ZMP na każdym miejscu — w każdej komórce organizacyjnej realizować.

Z pośród konkretnych prac realizacyjnych należy wymienić: 1) wydano 5 ulotek walczących o spolszczenie handlu, 2) wydano jednodniówkę (Oddział w Sochaczewie), 3) zorganizowano własne pismo „Mazur", 4) opracowano dwa projekty kursów zawodowych, które w niedługiej przyszłości zostaną zrealizowane, 5) zorganizowano dwa Zloty powiatowe, 6) wyszkolono dwóch czapników w powiecie garwolińskim, 7) zorganizowano jedną kompanię przysp. wojskowego w powiecie błońskim, 8) zorganizowano około 70 grup wychowania fizycznego, 9) zgłoszono około 50 zespołów Przysposobienia Rolniczego, 10) powołano do życia jedną sekcję zawodowych kuśnierzy, 11) przeprowadzono sto kilkadziesiąt kursów kandydackich w terenie, 12) zorganizowano 100 świetlic, zaś w chwili obecnej organizuje się jeszcze 60, 13) Okręg Mazowiecki w dużym stopniu przyczynił się do ufundowania karabinu maszynowego dla Armii, który został wręczony Panu Marszałkowi w czasie Zlotu 15 sierpnia rb., 14) zorganizowano cały szereg akademii, przedstawień, oraz imprez dochodowych itp.

NOWE ODDZIAŁY ZWIĄZKU MŁODEJ POLSKI NA ZIEMIACH POŁUDNIOWO - WSCHODNICH

Akcja organizacyjna Związku Młodej Polski na obszarze X Okręgu w miesiącach jesiennych objęła wszystkie powiaty.

Ostatnio odbyło się zebranie organizacyjne Oddziału Z. M. P. w Rawie Ruskiej, na którym z ramienia władz Okręgu był obecny inspektor organizacji kol. Kudła.

Z końcem listopada w zebraniu informacyjnym Oddziału Związku Młodej Polski w Żółkwi, odbytym w sali Rady Miejskiej, wziął udział Komendant X Okręgu kol. Prorok, wygłaszając referat na temat: „Postulaty polskiej racji stanu na ziemiach południowo - wschodnich— a młodzież".

Dnia 7 b. m. na zebraniu organizacyjnym Z. M. P. w Przemyślu, w którym uczestniczył Kom. X Okręgu postanowiono młodzież rzemieślniczą Przemyśla doszkalać zawodowo. W związku z tym w najbliższym czasie Służba Młodych organizuje na terenie miasta, dla młodzieży z Centralnego Okręgu Przemysłowego kurs kierowników pojazdów mechanicznych.

Dnia 10 b. m. odbyło się w Jaworowie zebranie organizacyjne Z. M. P. W zebraniu z ramienia władz okręgowych uczestniczył I Zastepca Komendanta Okręgu Z. M. P. kol. mgr. Br. Cena.

ZWIĄZEK MŁODEJ POLSKI W POW. SOKÓLSKIM

W ostatnich tygodniach praca organizacyjna Związku Młodej Polski posuwa się szybko naprzód. Ze wszystkich powiatów przychodzą meldunki o powstawaniu nowych komórek organizacyjnych, które w dogodnym dla pracy okresie zimowym z zapałem zabierają się do działania.

W tych dniach w ciężkich pod względem narodowościowym w pow. sokólskim powstało 10 nowych drużyn w następujących miejscowościach gminy Odelsk: Jurowlany, Kiersnówka, Babki, Odelsk, Usnarz Górny, Usnarz Dolny, Wojnowce, Skroblaki, Zubry i Harkowicze.

KURS DLA KADRY KIEROWNICZEJ W BIAŁYMSTOKU

Na początku grudnia odbył się w Białymstoku kurs, przeznaczony dla kadry kierowniczej Okręgu, który miał za cel przeszkolenie elementu przodowniczego w kierunku głębokiego poznania zasad ideowych ZMP., form i metod pracy, oraz techniki przygotowywania i wygłaszania przemówień. Charakter kursu był ściśle wewnętrzny. Ogólna ilość uczestników wynosiła 31 osób pochodzących ze wszystkich powiatów województwa.

Z.M.P. walczy o unarodowienie życia gospodarczego w Polsce

W całym niemal świecie wzbiera fala antysemityzmu. Również w Polsce zrozumienie zagadnienia żydowskiego przenika do coraz szerszych warstw społeczeństwa, a szczególnie wśród młodzieży.

Młodzież zrzeszona w Związku Młodej Polski może już w chwili obecnej, mimo krótkiego istnienia, poszczycić się swoją pracą. Innym organizacjom brakło bowiem tego dynamizmu i ofiarnego wysiłku, który musi cechować każde poczynanie młodzieży, brakło im trzonu ideowego, który dla młodego Polaka, czującego rzeczywiście narodowo, stanowi źródło niespożytych wartości.

Bowiem nie wystarczą już hasła piękne, lecz nie realne, hasła nie dostosowane do polskiej racji stanu, przemycane przez zielone granice od zachodu i wschodu. Coraz częściej, gdy mapa Europy zmienia się bez jednego wystrzału, bez przelewu jednej kropli krwi, kiedy prawem naczelnym w polityce międzynarodowej jest prawo siły narodu, siły moralnej i siły zbrojnej, coraz częściej umysł Polaka zmuszony jest zastanawiać się nad masą zagadnień dotyczących Narodu Polskiego.

Nie są to zastanawiania się przejściowe, nie jest to wiatr zachodni lub wschodni — to prąd nacjonalizmu przenikający wszystkie narody, nacjonalizmu pozytywnego, zdrowego, któremu obce jest przecenianie własnych wartości. Nacjonalizm taki buduje moc i potęgę Narodu i Państwa.

Polska, z racji swego położenia geograficznego, między wrogimi sobie blokami ideowymi, skazana jest na wielkość. Nie wolno nam być narodem słabym, ani myśleć i czuć inaczej niż narodowo.

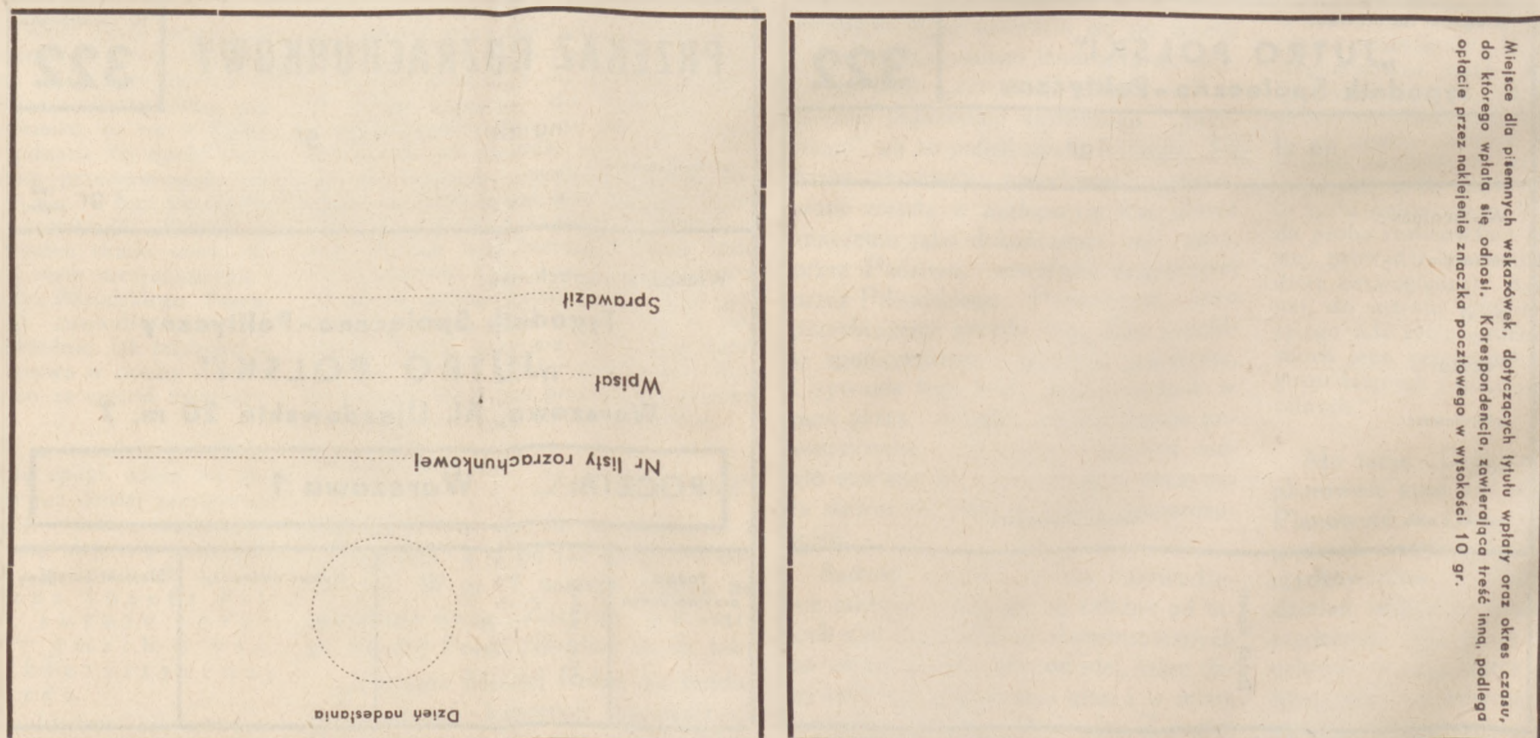
Młodzież walcząc już od dłuższego czasu o unarodowienie naszego życia gospodarczego i kulturalnego, walcząc o Polskę potężną, żołnierską i sprawiedliwą, garnie się do szeregów Związku Młodej Polski.

Białystok, Suwałki, Łomża, Grajewo, Augustów, Ostrołęka... Okręg Białostocki nie pozostaje w tyle za innymi. Prace gospodarcze postępują, wraz z rozwojem organizacji, z każdym dniem naprzód, czego dowodem kilka podanych niżej faktów.

W Grajewie powstała Spółdzielnia zielarska, w Kadzidle kolo Ostrołęki Związek Młodej Polski zajął się skupem zboża, w Sztabimie k. Augustowa Z. M. P. skupuje masło i płótno, w Suwałkach opanowano handel rybami do tego stopnia, że dzisiaj w hali rybnej nie ma w ogóle żydów, w Michałowie koło Białegostoku powstała jajczarnia.

Te fakty mówią same za siebie, nie wymagają komentarzy, bo wszyscy zdajemy sobie sprawę z iloma trudnościami była związana organizacja tych wszystkich placówek, ile insynuacji, ile przeszkód, przygotowanych przez te czy inne mafie, trzeba było pokonać...

Ale Młoda Polska nie ugnie się. Młoda Polska czuwa, walczy i zwycięża.


Dzień nadesłania

Nr listy rozrachunkowej

Wpisał

Sprawdził

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okres czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości 10 gr.

Wydawca: SŁUŻBA MŁODYCH O. Z. N. w osobie Józefa Białasiewicza. Redaguje: Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem Janusza Makowskiego.

Redakcja rękopisów nie zwraca, niezamówionych nie honoruje.

PRENUMERATA kwartalna — 2 zł, półroczna — 4 zł, roczna — 7 zł.

Adres wydawnictwa: Warszawa, Al. Ujazdowskie Nr 20, m. 7.

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Szpitalna 10.